Nr. 54 (1527). Warszawa, Czwartek 23 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Warszawska Rada Zw. Zawodowych zwołuje WIEC manifestacyjny na Placu Teatralnym na piątek, 24 Lutego, o godz. 4-ej po poł. **w sprawie bezrobocia i zamachów reakcji na prawa robotnicze.** Przemawiać będą tow.: pos. Barlicki, pos. Żuławski, radny Jaworowski i Neubauer. Towarzysze, stawcie się licznie!

Sojusz p. Skirmunta z p. Beneszem.

Układ polityczny, zawarty przez p. Skirmunta z p. Beneszem, jest jednym z najjaskrawszych dowodów niedołęstwa i lekkomyślności dyplomacji polskiej.

Jakto?! Czesi wyrządzili nam krzywdę tak dotkliwą, jak nikt inny w ostatnich latach. Krzywdy tej dokonali w sposób zdradziecki i wstrętny, zagarniając Śląsk Cieszyński w czasie, gdy bolszewicy zbliżali się do Warszawy. Zdawałoby się, że, jeżeli polski mąż stanu mimo to wszystko zawiera układ polityczny z Czechami, to czyni to dlatego, by osiągnąć dla swego kraju wielkie, widoczne, niezaprzeczalne, trwałe korzyści polityczne. Zdawałoby się, że Czesi będą musieli poczynić wielkie ustępstwa, aby otrzymać od polskiego min. spr. zagr. sankcję zaboru ziemi polskiej. Zdawałoby się, że przy układaniu się Czesi są w pozycji niewygodnej, bo oni daleko bardziej od nas potrzebują układu politycznego i związanego z nim — gospodarczego.

I cóż się okazało? P. Piltz i p. Skirmunt dokonali dzieła, które — zachwyciło Czechów. Dali im tyle, ile Czesi nie oczekiwali w najśmielszych marzeniach. Nic dziwnego, że ich tryumfalne okrzyki rozbrzmiały po całej Europie. Nic dziwnego, że p. Skirmunta noszono w Pradze na rękach. Przecież to nie p. Benesz przyjechał do Warszawy, aby zawierać sojusz. To p. Skirmunt jechał ukorzyć się do Pragi — zgodnie z tradycjami słowianofilskiego obozu, do którego należał przed wojną i podczas wojny. I ukorzył się — tak jak oni to umieją, ci dawni carofile. Czesi dopięli wszystkiego, czego chcieli. Polska nie otrzymała nic.

O tym układzie polsko-czeskim pisaliśmy już kilkakrotnie. Dla oceny jego dość przypomnieć, że Polska gwarantuje w nim granice czesko-słowackie, a więc i zabór Śląska cieszyńskiego, natomiast Czechy nie gwarantują naszych granic wschodnich! W sprawie traktatu ryskiego Czesi poprzestają na wykrętnej obietnicy „poparcia“, które nie da się skontrolować i które ich absolutnie do niczego nie zobowiązuje. Jeżeli Czesi nie chcą się w tej sprawie wiązać, jest to dowód najlepszy, że z góry chcą nas w tej sprawie zdradzić. A my im gwarantujemy granice bez zastrzeżeń i bez wzajemności. My się zobowiązujemy, że nie poruszymy sprawy Śląska Cieszyńskiego na żadnem forum międzynarodowem, my oświadczamy, że nie zakłócimy w niczem ich spokoju „szczęśliwych posiadaczy“. Oni wszystkie nasze sprawy graniczne, pozostające pod znakiem zapytania, pod tym znakiem pozostawiają.

A jak w wielkich sprawach — tak i w małych. Jest drobiazg — Jaworzyna. Komisja międzynarodowa w tak dziki sposób podzieliła Spisz, że odcięła od szeregu gmin źródło ich życia gospodarczego — dolinę jaworzyńską. Bez tej doliny nie utrzymamy w swoich rękach Spiszu. Zdawałoby się, że przynajmniej w tej drobnej sprawie p. Piltz i p. Skirmunt zmusza Benesza do ustępstwa. Piltz otrzymał od Ministerjum spraw zagranicznych polecenie, aby sprawę Jaworzyny załatwił przed układem. Piltz tego nie zrobił, natomiast wezwał p. Skirmunta do Pragi, aby on w układzie rzecz załatwił. A cóż uczynił p. Skirmunt? Jak krwawa ironja brzmią słowa w układzie czy w dodatku do układu, że sprawa Jaworzyny będzie rozstrzygnięta „polubownie“ w ciągu 6-iu mies. po wejściu w życie układu. Są to jawne kpiny, bo gdy układ Czesi będą mieli w kieszeni, cóż ich skłoni do odstąpienia Jaworzyny?!

Układ jest tak rażący, że gdy go p. Skirmunt przedłożył komisji spraw zagr., ze wszech stron spotkał się z krytyką. P. Skirmunt nie odważył się przedłożyć go Sejmowi do ratyfikacji.

Ale p. Benesz wcale się tem nie stropił. Ma podpis p. Skirmunta — i jeździ po Europie, opowiadając wszem wobec i każdemu z osobna, jako Polska już jest wprzągnięta do rydwanu polityki czeskiej i należy do „Małej Ententy“. P. Skirmunt cicho, bardzo cicho tłómaczy się, że tak nie jest. Ale któż mu uwierzy, skoro swoim iście — piltzowskim układem tak gorliwie poparł — interesy czeskie?! Skoro go cała Europa uważa za przyczepkę do Benesza? Przecież Poincare w swojem przemówieniu po objęciu steru rządów wspomniał tylko o „Małej Entencie“, nic nie wspominając o Polsce.

Zapytajmy, czy przynajmniej Czesi — po podpisaniu układu — zmienili swój sposób postępowania z Polakami? Wszystkie świadectwa, wszystkie głosy z za kordonu świadczą, że nic się nie zmieniło. Przytoczymy oto jaskrawy fakcik z tej dziedziny. W r. 1919 utworzył się polski „bataljon spiski“, który zresztą nigdy z Czechami nie walczył. I oto obecnie sądy czeskie srożą się nad oskarżonymi o należenie do tego bataljonu. Odbyły się dwa takie procesy: 15 grudnia ub. r. i 19 stycznia r. b., oskarżonych skazano na więzienie od 2 i pół do 12 lat!

Tak wygląda „porozumienie“ i sojusz polsko-czeski...

Zbliża się konferencja genueńska — i p. Skirmunt zamierza przed tą konferencją przedłożyć Sejmowi układ polsko-czeski do ratyfikacji. P. Skirmunt opowiada dziennikarzom, że w układzie poczyniono „redakcyjne poprawki“. Gdyby te poprawki miały jakiekolwiek poważniejsze znaczenie, p. Skirmunt nie omieszkałby się pochwalić niemi przed komisją sejmową. Jeżeli tego nie uczynił, to widocznem jest, że nic od Czechów nie uzyskał pomimo krytyki układu ze strony wszystkich stronnictw sejmowych. Czesi liczą na nędzę i niezdarność polskiej polityki zagranicznej, która nawet taki układ strawi — a p. Skirmunt liczy na psychologiczny nastrój przed konferencją, aby podrzucić Sejmowi ten płód swoich stosunków z Beneszem.

Aby sobie ułatwić to zadanie, p. Skirmunt zamierza poddać ratyfikacji Sejmu tylko ogólne zasady układu, natomiast ukryć przed nim „aneksy“, dotyczące delegacji mieszanej do spraw mniejszości narodowych i sprawy Jaworzyny.

P. Skirmunt jednak łudzi się, jeżeli sądzi, że takiemi antikonstytucyjnemi sztuczkami ułatwi sobie zadanie. Przeciwnie, może pogorszyć tylko i tak już złą swoją sprawę.

Próbka endeckiej „propagandy zagranicznej“.

Czytelnicy nasi pamiętają niewątpliwie sprawę endeckiego posła p. Zamorskiego i jego plugawej broszury amerykańskiej. Wiadomo, że Sejm potępił w surowych słowach ten oburzający paszkwil.

Zdawałoby się, że endecy — po tej klęsce moralnej — staną się powściągliwsi w swej „propagandzie zagranicznej“. A już napewno nikt nie mógł się spodziewać, że bolesną naukę, daną im przez Sejm, ogłoszą jako swój tryumf. Stało się to jednak — a jak to uczynili, świadczy następujący art. w wychodzącym w Detroit (St. Zjedn.) „Głosie robotniczym“:

„W miejscowym angielskim dzienniku „Free Press“ z dnia 28 stycznia, znajdujemy ciekawy list Amerykanina, który oskarża Piłsudskiego o terroryzowanie ludu i samowolne rządzenie sprawami. List ten w swobodnym tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Naród polski mając wielkie poważanie i szacunek dla dobrobytu ich młodego kraju, oczekuje na wyjaśnienia w sprawie poważnych zarzutów postawionych w Sejmie polskim przeciwko socjalistom i ich liderowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Pamflet zatytułowany: „Robota socjalistów w budowie Polski“ (którego autorem jest Jan Zamorski, powszechnie szanowany patrjota i lider w Sejmie polskim) został przesłany Sejmowi z prośbą, aby zarzuty i oskarżeni zostali stawieni przed sądami krajowymi (!!?? przyp. nasz).

Autor pamfletu, który postawił te oskarżenia o zdradę kraju był więcej niż raz skazany na śmierć przez zwolenników Piłsudskiego i tylko cudem uniknął egzekucji (!!! przyp. nasz).

Naród wie doskonale iż koniec iluzji musi nastąpić w krótkim czasie. Głupie i męcząca iluzja o wielkości Piłsudskiego, jego próżna żądza utrzymania dyktatury maskowana „socjalizmem w butach z ostrogami,“... dokąd Piłsudski nie wyzbędzie się tych urojeń, Polska musi cierpieć.

Obecny rząd wybrany przez niego odbiera rozkazy wyłącznie od niego, nie jest rządem ludu i stoi tylko na usługach pasorzytów z obozu Piłsudskiego.

Czy polski Sejm rozpędzi te urojenia, które okazały się tak kosztownymi dla narodu? Czy też zaniecha śledztwa i pozwoli Piłsudskiemu postępować jak dotychczas? Naturalnie, w obecnym czasie Piłsudski wciąż ma jeszcze „buty na nogach“.

Powyższe jest szczerą opinją amerykańskiego obywatela, który niedawno powrócił z Polski“.

Wychodzi tedy na to, że nie Zamorskiego Sejm osadził, lecz że Zamorski osądził w Sejmie Piłsudskiego i socjalistów!!!

Oczywiście „amerykański obywatel, który niedawno powrócił z Polski“ — jest fikcją, za którą kryje się endecka „propaganda zagraniczna“.

Jest to nowy dowód, jak endecy zagranicą podrywają zaufanie do Państwa polskiego i do jak potwornych uciekają się metod.

Dodać należy, że „Głos Robotniczy“, który przedrukował ów list z angielskiego dziennika, jest organem komunistów polskich. Oczywiście bolszewickie piśmidło solidaryzuje się z endeckiemi łgarstwami i stoi po stronie p. Zamorskiego... Zawsze z reakcją przeciwko socjalizmowi — oto metoda komunistów.

„Gazeta Warszawska“ zdradziła wczoraj jeden z najważniejszych motywów, dla których endecy domagali się jaknajrychlejszego przeprowadzenia wyborów. Ponieważ, przy terminie 25 czerwca, czasu pozostawałoby mało, endecy liczyli na to, że uda im się skrócić okres wyborczy do minimum. „Gazeta Warszawska“ domaga się, aby okres ten trwał tylko 6 tygodni, a nie dwa i pół mies., jak tego domaga się demokracja.

Krótki okres wyborczy — to oczywiście gratka dla stronnictw reakcyjnych. Krótki okres wyborczy — to znaczy: pospiesznie sklecone spisy wyborców, przyczem mnóstwa wyborców będzie brakowało; to znaczy — brak czasu dla sprawdzenia tych spisów i reklamacji; to znaczy — ułatwienie agitacji obszarnikom, księżom, starostom i t. d., a utrudnienie agitacji, któraby dotarła do wszystkich zakątków kraju. Krótki okres wyborczy — to znaczy, że narodowa demokracja boi się, iż jej fałsze i demagogiczne frazesy mogą liczyć tylko na krótkie życie i nie stoją się wobec uświadamiania, rozporządzającego czasem. Domaganie się krótkiego okresu wyborczego—to znaczy także, że dla stronnictw reakcyjnych wybory są niesłychanie kosztowne i że im dłużej trwają, tem więcej trzeba sypać groszem...

„Dwa i pół mies. namiętnych walk wyborczych to rozbijanie państwa“ — pisze „Gazeta Warszawska“. Jak widzimy, endecy — w myśl przykazania Sokratesa — znają siebie... To prawda, że nietylko dwa i pół mies., ale nawet 6 tygodni agitacji wyborczej endeckiej będzie ciężkim dopustem dla Rzeczypospolitej. Ale Polska zniesie to — z tem większą korzyścią, im mniejsze powodzenie będzie miała rozwydrzona demagogja endecka.

Listy z Paryża

(Korespondencja własna)

Waśnie w obozie kapitalistycznym. — Wzajemne wypominanie sobie szachrajstw. — Kilka słów prawdy w sprawie odbudowy zniszczonych prowincji na północy Francji.—Spory na tle projektu konferencji genueńskiej.—Polska a mała Eententa.

Front kapitalistyczny jest obecnie rozbity. Partje robotnicze mogłyby z tego rozbicia wyciągnąć dla swojej propagandy znacznie większe korzyści, gdyby same nie były zniszczone przez bolszewizm.

Nigdy dotychczas ta cała cuchnąca gospodarka kapitalistyczno - nacjonalistyczna we Francji, z jej bankami, ministrami, deputowanymi i senatorami Bloku Narodowego, ze sprzedajną prasą (począwszy od

spęczniałego od grubych łapówek „Temps'a", a skończywszy na radykalizującej „Lanterne") — nie uwydatniała tak jak teraz, swego istotnego oblicza, swoich sprawek wstrętnych, zatruwających całe życie gospodarcze i polityczne Francji. Dążenie do władzy i posiadania — to jest jedyna linja polityczna wszystkich Bloków Kapitalistycznych. Kto miałby jakiekolwiek wątpliwości w tej sprawie, niech zajrzy do prasy tegoż Bloku, niech przeczyta, jak niedawno jeszcze przyjaciele (gdy chodziło o walkę z klasą robotniczą) — obecnie rzucają sobie w twarz wyzwiska, żądają śledztw sądowych, wytaczają wzajem przeciw sobie kryminalne oskarżenia. Tak np. Tardieu z całą kliką Clemenceau oskarża w „Echo National" Brianda i Berthelot nietylko o nadużywanie swych wpływów w kombinacjach zbankrutowanego Banku Przemysłowo - Chińskiego, ale o nadużycie swej władzy dla ratowania tego banku. Tardieu przewąchuje, jak pies gończy, kto, kiedy i gdzie wziął grubą łapówkę, atakuje swoich konkurentów, a ci znów przypominają mu stare złodziejstwa, zdzierając zasłonę z jego dzisiejszej rzekomej bezinteresowności i dowodząc, że Thion de la Ekaume, dyrektor konkurującego z Przemysłowym Bankiem Chińskim — Banku Indo - Chińskiego — opłacił Tardieu i jego bandę, by urządziła całą tę kampanję. W ostatniej chwili na widowni tych awantur finansowych ukazuje się postać ministra finansów z gabinetu Brianda, Doumera, który, przystąpiwszy do bandy Clemenceau, oskarża wraz z nią swego niedawnego jeszcze protektora. Nieskazitelny Doumer jest też płacony przez Bank indo - Chiński. I cała ta polemika z obu stron jest podlaną sosem wysoce patrjotycznym. Ci rycerze finansów, ten najwspanialszy produkt etyki burżuazyjno - kapitalistycznej — jakże zawsze ma pełne usta „obowiązków obywatelskich", haseł podniesienia kraju, walki z ośmiogodzinnym dniem pracy i t. p.

A zdewastowana północ Francji, nad którą tyle tanich łez wylała przekupna burżuazyjna prasa francuska, czyż nie jest okradana przez kapitalistów subwencjonujących tę samą prasę?

Mówca socjalistyczny, poseł Inghels, znów przed kilku dniami w parlamencie przedstawił tak straszliwy obraz faworyzowania kapitalistów kosztem nieszczęśliwej ludności, że nawet przyzwyczajona już do takch rewelacji Izba oniemiała ze zdumienia. Głównie oskarżony o te protekcje miljarder Loucheur, minister odbudowy w gabinetach Clemeneceau i Brianda, nie zdołał swą sprytną djalektyką rozproszyć wątpliwości i oczyścić się z zarzutów, że protegował swego szwagra i dawnego swego wspólnika, głównego akcjonarjusza olbrzymich przedsiębiorstw budowlanych i fabryk elektryczności.

Nie zamilkły jeszcze echa mowy Inghelsa, aż tu wszczynają się nowe procesy o złodziejskie dostawy drzewa dla najwięcej poszkodowanej i bohaterskiej Północy.

Ale bandytyzm kapitalistyczny hula nietylko we Francji, rozbestwienie jego daje się we znaki we wszystkich krajach. Wystarczy przyjrzeć się stosunkom angielskim, włoskim i t. d., a wszędzie rzuca się w oczy ten sam obraz rozpaczliwej walki o miljony, oraz nowe wielkie bankructwa, a na ich zgliszczach wyrastają nowe potęgi kapitalistyczne. Gdy pada jakieś przedsiębiorstwo finansowe, dopiero wtedy widać wyraznie, że kryją się poza niem arystokraci, posłowie, znakomici publicyści i t. d.

Ale na tem nie kończą się jeszcze waśnie w obozie kapitalistycznym. Są kapitaliści, co chcą jechać do Genui i tacy znowu, którzy nie chcą o tem słyszeć, tacy, którzy gotowi udać się tam z zastrzeżeniami! Są tacy, co robią już interesy z Bolszewją i tacy, którzy czynią to za pośrednictwem Anglików, Szwajcarów, Niemców, czy Szwedów i tacy którzy wcale nie chcą wejść w układy z bolszewikami! Tymczasem na tle konferencji genueńskiej kapitaliści zdzierają z siebie wzajem szaty nieskazitelności obywatelskiej i w polemice politycznej wypominają sobie wszelkiego rodzaju złodziejstwa.

Temu karnawałowi paskarstwa przygląda się tymczasem jeszcze cierpliwie zacny i pracowity lud Francji, zmęczony wojną i nędzą, a chwilowo bardziej jeszcze zniechęcony rozbiciem przez rewolucjonizującą się dziś *kapitalistycznie* Bolszewję.

Hieronimko.

Paryż, 18 lutego 1922 r.

P. S. Czy Polska należy do małej Ententy, czy też nie?! czy też może jest z nią blisko spokrewniona dzięki p. Piltzowi? To zapytanie zadają tu sobie czytelnicy francuskich pism, przeglądając opisy podróży p. Benesza do Paryża i Londynu, z których wynika, że p. Benesz jest twórcą i *moralnym dyktatorem* nietylko Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, Austrji, ale i Polski!!!

Zblizka i zdaleka.

SOCJOLOGJA DANINY.

„Mówiłem panu — ciągnął mecenas, jeden z najbardziej znanych w Warszawie, najsympatyczniejszy czarnokawiarz od Lourse'a — jak to będzie z daniną. Pan jest nieuleczalny optymista i nie chciał pan zgodzić się ze mną. A teraz już i Rada Ministrów zaczęła — nagle — głowić się nad ukróceniem drożyzny. Bo tu nagle (wszystko u nas nagle), jak gdyby nikt o niczem nie wiedział...

— Karnawał, panie dziejski, — wtrącił siedzący opodal wątrobiarz z żółtemi plamami na skroniach.

— Wszystko podrożało. Zaczęły skakać ceny: masło, chleb, mięso, marchew, wszystko leci w górę o 10 o 15 marek na funcie, a co będzie za tydzień, za miesiąc?

— Rada Ministrów radzi, — syknął wątrobiarz.

— Cóż ona może uradzić? — skandował sylaby mecenas. Czy uradziła, aby karnawału nie było. Wczoraj był u mnie stary przyjaciel, ekonomista, opowiadał, że wedle jego obliczeń karnawał w samej Warszawie pochłonął pięć miljardów marek polskich.

— Jakże to można obliczyć? — zapytał doktór, piękny brunet.

— Nie sprawdzałem jego rachunków, ale przyznam, że metoda jego wyliczeń była bardzo dowcipna, zaczynał on od ceny pończoch jedwabnych i ich surogatów... Ale my przecież nie o karnawale a o drożyźnie mówić chcemy i o daninie, którą każdy z nas zapłacić czuje się w obowiązku. Otóż my zapłacimy tę daninę za wszystkich.

— Jakto my? Wszyscy zapłacą! — zawołał dźwięcznym tenorkiem młody feljetonista.

— My, znaczy — spożywcy. My wszyscy: inteligencja, robotnicy, miejscy i wiejscy, drobni handlarze, biedota, nędza, wszyscy, którzy jedzą, zapłacą. „Oni" — nic nie zapłacą ponad to, co sami spożywać będą. Ich jest miljon a nas dwadzieścia miljonów. My zapłacimy wszystko, oni się już porozumieli. Ziemianie i witosiki już obliczyli, co mają zapłacić, obliczyli też klienci pana Rosseta i pana Grünbauma — i wszystko skacze w górę. Za dwa tygodnie będziemy już płacić za chleb o 25% drożej, za mięso o 30%.

— Przytem marka znowu na łeb spadać zaczyna — wołał jegomość, „panem dziejskim" przezywany.

— Widzi pan, jak mam słuszność — to ofensywa bankierów. Oni też przecież płacić mają patrjotycznie, zbożnie, narodowo — da-ni-nę. Wczoraj miałem płacić rachunek u braci Jabłkowskich. Przecież uczciwi ludzie, znani w całem mieście z uczciwości. W sobotę żona płaciła 1500 za metr, a w poniedziałek rano mówi do mnie: wracając z sądu, wstąp do Jabłkowskich, i weź mi zefiru pół metra wedle tego wzoru, zapłacisz 750 mk. Żądam, tedy, pół metra i kładę 750, mówią: 810. Protestuję. Uśmiechają się. Niech pan pomówi z dyrektorem. Ja tam nie boję się dyrektorów. Dlaczego 810? — pytam. Onegdaj było 750? A bo to marka spadła. Korona czeska poszła w górę. A kiedy pan kupował ten zefir? Może wczoraj przy niedzieli? Przecież to ucięte z tej samej sztuki, którą moja żona napoczęła onegdaj? Trudno, proszę pana, takie są zwyczaje w handlu... Takie zwyczaje? a coby pan powiedział, gdybym ja panu w sobotę zobowiązał się sprawę prowadzić za trzydzieści tysięcy, a w poniedziałek zadzwonił, że żądam pięćdziesięciu z powodu drożyzny, daniny i spadku marki? Oczywiście, że zapłaciłem 810...

— Tak oto p. Michalski dobywa patrjotyczny fundusz z kieszeni tych, co się dorobili na wojnie i na powojennym karnawale handlowym! Miała to być danina posiadających. Posiadający nie tkną funduszów swoich. Co zdobyli, pozostanie nieuszczuplone. A daninę zapłacą ci, co nic nie mieli, i nie mają i mieć nie będą — zapłacą ci, co kupują chleb na ulicy, mięso chude w jatce, co obiad spożywają za cenę stu pięćdziesięciu marek, złożony z lury i ochłapka, ci, co chustki do nosa kupują na sztuki i skarpetki po jednej parze i miesiącami czekają na możność kupienia pary butów...

— Nie zrzędź mecenasie... Szerzysz panikę i pójdziesz jeszcze, panie dziejski, do ula. Śliczna to instytucja. Zwiedzałem ją trzy dni temu. Czemu ten nudny Bezmaski nie napisze o niej. To dobry temat pachnący jak wiosna, co się do nas zbliża.

— Tematów nie brakuje, — szepnął mecenas. — Żeby on choć o daninie napisał.

— Rada ministrów i bez niego coś niecoś uradzi. Ale ten nasz narodowy Michalski udał nam się. Niema co. Jak gdyby nie rozumiał, że trzeba było ceny stabilizować, bo inaczej nie będzie sposobu na wypompowanie kapitałów z — kapitalistów. Jaka szkoda, że on nie jest ekonomistą.

— Ależ on jest ekonomistą. Był nawet kiedyś docentem.

— Docentem? — syknął wątrobiarz, a to dobry wyraz. „Do-centa", to w sam raz tytuł dla ministra skarbu. Tylko dlaczego on nie dobiera się do miljonów a tylko do naszych ubogich cenników.

— Raczej „do-centa" a nie do miljona...

— Do miljona fur beczek z taką polityką skarbową! — odezwał się tenorek felietonisty.

I wszyscy naraz wstali i w złych humorach rozeszli się.

Henryk Bezmaski.

Rekwizycja mieszkań ze stanowiska lekarskiego.

Wszyscy już chyba nadto dobrze wiemy, jaką plagą dla spokojnej ludności jest ustawa o rekwizycji mieszkań czy też sposób wprowadzania jej w życie. Nie mam bynajmniej zamiaru omawiać tu tych licznych szantaży, dla których tak urodzajną glebą jest wspomniana ustawa, ani tych niezliczonych wprost nadużyć, na jakie, jak wiadomo, pozwalają sobie na tle tej ustawy rozmaite wyższe i niższe urzędy. Chcę tu natomiast zwrócić uwagę odpowiednich czynników na stronę lekarską ustawy o rekwizycjach.

Jeśli za pomocą szeregu ustaw i rozporządzeń staramy się możliwie ograniczyć szerzenie przez osoby, mające styczność z szerszą publicznością (kelnerów, fryzjerów, nauczycieli i t. p.) t. zw. chorób zakaźnych, to wprost zastanawiającym jest fakt, jak mało liczymy się z tym względem przy wprowadzaniu w życie ustawy o rekwizycji mieszkań.

Niechaj poniższe, częstokroć przez lekarzy spostrzegane przypadki, posłużą jako ilustracja tego niebezpieczeństwa, z jakiem często związane jest wprowadzenie danego sublokatora drogą nakazu rekwizycyjnego.

Bynajmniej do rzadkości nie należą wypadki, gdy takimi sublokatorami bywają chorzy, cierpiący na t. zw. gruźlicę otwartą, t. j. są bardzo niebezpieczni dla otoczenia, zwłaszcza gdy w otoczeniu znajdują się dzieci. Odwiedzanie pewnej, wspólnej ubikacji, gdzie nieraz pod wpływem ataku kaszlu sublokator masowo rozsiewa zarazek gruźlicy, rozmowy z dziećmi, które nieraz zachodzą do pokoju lokatorów, jadanie we wspólnych naczyniach i t. p. — wszystko to sprzyja szerzeniu się gruźlicy. Położenie lekarza w tych wypadkach jest zazwyczaj nie do pozazdroszczenia. Wzgląd na chorego, którego nie można wyrzucać na bruk i któremu oględnie trzeba objaśnić stan jego zdrowia, — z jednej strony, — obowiązek społeczny wo-

1)

KAROL IRZYKOWSKI

—o—

Kowadło morda.*)

Stefanowi Grabińskiemu, twórcy czarokręgu kolejowego, ten apokryf poświęcam.

Jedyny pasażer pierwszej klasy, wyciągnięty wygodnie na trzech miejscach przedziału, spał w najlepsze, mimo straszliwego zimna. Światło elektryczne, rzucające nań promienie wprost przez otwór w nadtłuczonym kloszu, nie przeszkadzało mu wcale. Zdawał się martwym. Jego ciężkie buty, zaokrąglone na stopach w dziwaczny sposób, wystawały daleko ponad poduszeczkę, o którą niedbale oparł dolne kończyny.

Jednak na stacji w Wylocie wyruszono go z legowiska. Do przedziału weszli na pozór ogromni ludzie, w czapicach, wyglądający jak wielkie pękate wory, zawiązane wysoko. Lecz gdy zrzucili sute szuby, ukazali się w zgrabnych futerkach, a potem z futerek wykluli się smukli młodzieńcy w sportowych ubraniach. Za nimi posługacze wnieśli mnóstwo tobołów: bogate nesesery, skórzane walizy, torby, strzelby w futerałach.

Dotychczasowy dzierżyciel przedziału wstał niechętnie i siadając pod oknem, spuścił nogi na podłogę z tak niespodziewanym i sensacyjnym hukiem, jakby były z ołowiu. Przybyli, krzątający się około zapłacenia posługaczy, wzdrygnęli się na chwilę i spojrzeli w tę stronę. Nie zauważywszy jednak potem nic szczególnego, przystąpili do dalszego urządzania się w przedziale.

Gdy pociąg ruszył, niebawem cały przedział został futrami niby wytapicerowany. Zamiast czapic nasadzili młodzieńcy na głowy sportowe kaszkiety, wyjęli z walizek termofory i flaszki z wódką, Mercure de France i parę humorystycznych czasopism polskich. Zajadając i popijając, pykając z krótkich fajeczek, rozmawiali o polowaniu, z którego właśnie wracali.

Człowiek z hałaśliwemi butami zapalił sobie tymczasem cygaro. Stercząc z malutkich ust uwydatniało ono komicznie owal jego twarzy, pozbawionej zupełnie zarostu, podczas gdy w ustach promieniami zbiegały się nieprzyzwoicie pokarbowane fałdy warg. Obojętny na rozmowę współpasażerów, oparł głowę na jednem z ich wykwintnych futer i niebawem zachrapał, skrzypiąc przytem jak miech. Z otwartych ust wypadło mu zgasłe cygaro, owisła dolna warga odsłaniała nader liczne białe zęby.

— Patrzcie, patrzcie, coś mu wisi z gęby! — zauważył jeden z młodych ludzi.

— Kawałek czerwonej nitki! Suchotnik, czy Bóg wie co! Panie, panie, usuń no isę pan od mojego futra!

„Bóg wie co" odsunął się i skłonił głowę na drugą stronę. Prawą nogę wyciągnął przytem na siedzenie przed sobą i przygniótł je niemiłosiernie. Współpasażerowie obserwowali przez chwilę jego nieforemny but, lecz nie rozczulając się tem zbytnio, wnet wrócili do swojej rozmowy.

— Gdyby nie twoja starka, Jules, byłbym musiał użyć innego środka dla rozgrzewki — rzekł najstarszy, najwyższy i najtęższy z myśliwych, łypiąc oczyma w stronę nieznajomego.

— Rozumiem cię, Jean! — odrzekł tajemniczo Jules, chudy lecz żylasty efeb.

— Zapewne masz na myśli bicie w pysk — wypaplał niedelikatnie trzeci, zwany przez tamtych François, najmniejszy z nich, lecz za to należycie czupurny.

— Ja nie biję w pysk z zasady, tylko gdy potrzeba — skromnie eksplikował swoją naturę Jean.

— Nie z zasady, tylko z przyzwyczajenia — pochlebiał mu Jules.

— Nie z zasady, tylko z frontu? — dodał dowcipnie François, pełen uznania dla Jeana.

— Ile razy biję w pysk, przez dwa dni potem żałuję, ale cóż, taką mam ciężką rękę a w niej świąd. A biłbym już siedem czy osiem razy. Tego, co było przed dwoma dniami — o czem wiecie — nie liczę. Cała służba, każdy robotnik, wszystko jest teraz u nas zdenerwowane, i tylko go o co poprosisz, a on zaraz ni stąd ni zowąd głos podnosi: Czy pan myśli, że ja tu dla pana? Pan wie, ile teraz chleb kosztuje? I tak dalej. Lepiej trzeba go było za złośliwe uszkodzenie cudzej własności oddać w ręce policjanta.

— Nic nie szkodzi, niech chamy nie myślą sobie, że tylko oni mają pięści. Hołota by się zanadto rozwydrzyła! — uspokajał François ewentualne skrupuły Jeana.

— Ale opowiem wam, jak to ja kiedyindziej bijałem po mordzie. Naturalnie nie liczę tego, co było przy wojsku — to sami wiecie, że każdy oficer musi bić po pysku, na to niema rady, niech sobie socjaliści o tem, co chcą, gadają. Ale opowiem wam, jak to się dla mnie zaczęło, jak to było po raz pierwszy...

— Kiedy się rozdziewiczyłeś pod tym względem! — pomógł Jules.

— Właściwie zaczęło się to jeszcze dawniej, kiedyśmy wojowali z andrusami po przedmieściach...

— Chodziło się z bokserem...

— Bokserem huknąć kogo w pysk, to padam do nóg!

— Otóż była wtedy wielka reduta. Ja byłem przebrany za pierrota. Po dwunastu kieliszkach założyłem się o flaszkę szampana, że w ciągu godziny zrobię jakąś awanturę aż miło. Jaką, sam jeszcze nie wiedziałem. Kręcę się po sali, a tu już trzy kwadranse minęło. Za mną Zdzich, Stach i inni świadkowie zakładu. Co tu robić? Całowałem i ściskałem maski, ale to świadkom nie wystarczało. Nareszcie się jednej dorwałem, która szła pod rękę z kozakiem. Zaczepiłem nie ją, ale kozaka, krzyknąłem nań z góry po rosyjsku: Brat, broś etu płot'! Wybałuszył na mnie oczy i zaczyna mi coś perswadować — po polsku. Pasja mnie porwała. On — po polsku! A właśnie reflektor, ustawiony na galerji rzucał na salę gamę różnych świateł, zielone, czerwone, żółte, i nagle na krąg, w którym staliśmy krzycząc, padło światło fjoletowe. Wtedy jakby na sygnał łupnąłem go w pysk, i jemu zapewne stało się przed oczyma ultrafjoletowo. Komedja to była nielada, bo w tej chwili także muzyka się wdała, zacząwszy grać: Boże wspieraj, Boże ochroń... Niespodziewanie awantura przybrała charakter polityczny, bo było to przed wojną. Na sali zaczęła się bitwa, ale goście chcący tańczyć wyrzucili ją do sąsiedniego pokoju. Guzy oberwała jedna i druga strona, aż w końcu wyjaśniło się wszystko przy kieliszkach mojego wygranego szampana.

(D. c. n.)

*) Ze zbiorku p. t. „Z pod ciemnej gwiazdy", który wyjdzie w maju r. b. nakładem Księgarni Polskiej w Łodzi.

bec jasnego niebezpieczeństwa — z drugiej, wreszcie tajemnica lekarska — trzy te czynniki stawiają go nieraz w położenie bez wyjścia. Pozostaje jedynie starać się wpłynąć na chorego, by sam pilnie przestrzegał przepisów, zaleconych mu przez lekarza, w celu nierozpowszechniania zakażenia. Jest to jednak tylko półśrodek, co do którego skuteczności żaden lekarz nie ma wielkich złudzeń. Gospodarz mieszkania, któremu, wbrew jego woli, narzucono lokatora, który nieraz znosi skutkiem tego wielkie niewygody, często nawet nie zdaje sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie on i jego rodzina bywają wystawieni.

Podobnie a niekiedy nawet jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy taki sublokator cierpi na jedną z chorób wenerycznych.

Nie ulega wątpliwości, że i położenie sublokatorów, — często niekorzystających jeszcze z dobrodziejstwa Kas chorych, a więc niemogących np. w wypadku choroby płuc na czas pewien wyjechać z miasta — jest dość ciężkie. Cóż, bowiem, mają oni zrobić, gdy już zachorowali, po zachowaniu środków ostrożności? Z drugiej jednak strony cóż winni są nieszczęśni gospodarze mieszkań, którzy, prócz niewygód i często wielkich przykrości narażają siebie i rodzinę na wielkie niebezpieczeństwo?

A nie należy zapominać i o tem, że bynajmniej nie zawsze sublokatorowie należą do gatunku ludzi, mających cudze dobro na widoku, że często lekceważą przepisy lekarskie. Jak wtedy ma postąpić lekarz? W jaki sposób może gospodarz, który, powtarzam, najczęściej nic nie wie o niebezpieczeństwie, pozbyć się sublokatora?

Wreszcię wspomnieć muszę o częstem powiększaniu gęstości zaludnienia w pokojach sypialnych przez urzędników Wydziału mieszkaniowego, którzy zmuszają do sypiania (lub chcą do tego zmusić) w jednym pokoju kilka osób z rodziny nawet wtedy, gdy wskutek choroby jednej z nich lekarz zaleca sypianie w oddzielnym pokoju.

A może wreszcie przypadki prawdziwego rozstroju nerwowego, jakie obserwujemy ostatnio wśród mieszkańców stolicy na skutek ciągłej obawy przed częstemi wizytami rozmaitych wywiadowców, przed nagłem wtargnięciem osób obcych do mieszkania lub też wskutek fatalnego postępowania sublokatorów, urządzających sobie orgje w mieszkaniu — wpłyną na czynniki miarodajne, by wreszcie położyły kres temu, prawdziwie barbarzyńskiemu stanowi sprawy mieszkaniowej, jaki wciąż jeszcze u nas panuje. Przypadki w rodzaju opisanego w pismach o strzelaniu do wprowadzonych siłą sublokatorów, zmuszają do zastanowienia, a zdrowotność publiczna mało zyskuje na wprowadzeniu w życie tej poronionej ustawy.

G.

Oświata i socjalizm.

Po twardem doświadczeniu rewolucji rosyjskiej, socjaliści Zachodu zrozumieli, żę trwałe i twórcze przekształcenie form produkcji oraz statutu własności nie może się opierać wyłącznie na stopniu uświadomienia klasowego mas ludu pracującego. Przykład najbardziej do socjalizmu dojrzałej Anglii pokazuje, że stopień dojrzałości proletarjatu idzie w parze ze stanem jego wykształcenia ogólnego i fachowego. Społeczeństwa nowożytne są organizmami tak skomplikowanymi i czułymi, że trudno przypuszczać ażeby analfabeci albo półanalfabeci mogli się podjąć, ze skutkiem dodatnim, kierownictwa zawiłego kompleksu ich organów.

Stąd wniosek, że każdy robotnik powinien dążyć do wzmocnienia tej jednostki siły proletarjackiej, którą on przedstawia. A owo wzmocnienie siły może on osiągnąć przez cierpliwą i systematyczną pracę nad sobą, przez dokształcanie siebie ogólne i zawodowe. Błędem byłoby więc nie korzystać ze sposobności nauczenie się czegoś o ile nauka podana jest słuchaczowi naprawdę z neutralnej katedry wiedzy. Bo prawdziwa wiedza jest neutralna tak jak Przyroda, którą bada: nie jest ona ani „burżuazyjna" ani „proletarjacka". Jest sobie Wiedzą, tak jak Przyroda jest Przyrodą.

Obecnie, w muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) zorganizowany jest cykl odczytów z dziedziny współczesnej techniki przemysłowej. Co poniedziałek i co wtorek o godz. 8 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4 pp., zapłaciwszy tylko 50 mk. za bilet wstepu, każdy może spędzić przyjemnie i użytecznie swój wieczór, rozszerzyć widnokrąg swych wiadomości. Przezrocza, filmy, doświadczenia urozmaicają tok prelekcji przeznaczonych dla ludzi, którzy dzień spędzili w znojnej pracy w warsztacie lub fabryce.

W ubiegły poniedziałek (20 b. m.) odbył się pierwszy odczyt na temat „Rewelacje pośmiertne p Twardowskiego o kamieniu filozoficznym". Okazało się z wykładu, że technika nowożytna odkryła prawdziwy kamień filozoficzny w sile wody, w owem niewyczerpanem źródle siły wytwórczej.

Na czwartek 23 b. m. zapowiedziany odczyt na temat „Przemian energji", z bardzo ciekawemi doświadczeniami w poniedziałek 27 b. m., odczyt na temat: „Śmierć energji czyli koniec świata".

W czwartek, 2 marca: „Wszechmocna Elektryczność".

W niedzielę, 5 marca: pierwszy odczyt z cyklu „Duch Ognia i Wody".

Zysława „Szydłem i Kropidłem", Serja II, zawiera następującą treść: I. List do czytelnika (poufny). II. Sprawy rodzinne i małżeńskie, oraz „Wesele Lilith". III. Dyplomaci, ich kiepskie kawały i demencja. IV. Omnibus napełniony paskarzami, klechami, jaśniepańskiemi krowami i damami, oraz kupcami wszech wyznań. V. O wojnie o pokoju. VI. Hermenegilda, Kobolduś i Fąflaczek.

Wydawnictwo Księgarni Robotniczej. Wspólna 17. Cena 350 mkp.

Bezrobocie.

ANKIETA KOMISJI DO BADANIA KRYZYSU GOSPODARCZEGO.

Wczoraj z inicjatywy komisji sejmowej do badania kryzysu gospodarczego odbyła się w Sejmie narada tej komisji z przedstawicielami przemysłu oraz samorządów m. Warszawy i Łodzi. Magistrat łódzki reprezentowali: radny tow. Kałużyński, oraz tow. dr. Stupnicki, wiceprezydent.

Wysłuchano przedstawicieli przemysłowców. *P. Chorzewski*, delegat związku przemysłowców metalowych przyczyny kryzysu dopatruje się w złej walucie.

P. Popowski, przedstawiciel związku polskich hut żelaznych uzupełnił wywody p. Chorzewskiego i oświadczył, że konsumcja żelaza spadła w Polsce ponad wszelką miarę. Wadliwe funkcjonowanie kolei i nienormalna dostawa węgla połączona z rekwizycjami, przyczyniają się znacznie do pogorszenia stosunków w przemyśle hutniczym. Pomimo jednak zastoju polskie huty żelazne inwestują duże kapitały, wskutek czego wśród robotników hutniczych bezrobotnych niema.

P. Polkowski — przedstawiciel stow. zawodowego przemysłowców budowlanych twierdzi, że główną przyczyną kryzysu jest wstrzymanie ruchu budowlanego. Konieczną rzeczą są wielkie kredyty państwowe, które ruch budowlany będą w stanie rozszerzyć.

P. Tymieniecki w imieniu Zw. polskich cementowni oznajmia, że w związku z przyłączeniem G. Śląska do Polski cementownie mają na przyszłość duże widoki rozwoju, gdyż na G. Śląsku brak jest cementowni przy dużem zapotrzebowaniu cementu. Obecnie cementownie pracują tylko częściowo.

P. Langner — delegat grupy Ceramików przy Tow. przemysłowców w Warszawie oświadcza, że ponieważ Polska, a zwłaszcza wieś polska, odbudowuje się z drzewa — cegielnie narazie stoją. Sączków (drenów) obecnie się nie wyrabia, gdyż reforma rolna powstrzymała wszelkie meljoracje rolne. Rekwizycja węgla przez kolej i rząd dobijają cegielnie.

P. Poznański przedstawiciel łódzkiego przemysłu włóknistego twierdzi, że nadprodukcji wyrobów włóknistych niema, kryzys w tej gałęzi przemysłu prawie już minął Czynnych jest obecnie prawie tyle wrzecion, co przed wojną. Należy domagać się od Rządu porządnej organizacji handlu zagranicznego, głównie ze Wschodem.

P. Drzewiecki, b. prezydent m. Warszawy w charakterze rzeczonawcy oświadczył, że gdyby przystąpiono do racjonalnej akcji budowlanej dla zaspokojenia obecnego głodu mieszkaniowego, licząc się z naturalnym przyrostem ludności miejskiej; to roboty budowlane zapewniłyby pracę miljonowi rąk roboczych.

Tow. Kałużyński stwierdził, że zdaniem jego przyczyną kryzysu jest ogólna przebudowa życia gospodarczego ze stopy wojennej i przystosowywanie do warunków pokojowych. Powoduje to wahanie się kursu walut i naruszenie normalnej wymiany międzynarodowej, na co przemysł polski nie był w dostatecznym stopniu odporny, wobec czego nagła zmiana w stosunkach walutowych wywołała brak środków obrotowych. Rozpatrywanie powodów kryzysu w przemyśle nie może się odbywać z punktu widzenia poszczególnych gałęzi przemysłu, gdyż jest zjawiskiem powszechnego międzynarodowego znaczenia. Mówca oświadcza, że w Łodzi obecnie bezrobocie słabnie z powodu chwilowego polepszenia konjunktur w przemyśle włóknistym, lecz niema żadnej pewności, czy poprawa ustali się. Bezrobocie zmniejszyło się wskutek powrotu do pracy tych, którzy byli zatrudnieni do czasu kryzysu. Ostatnie ożywienie się przemysłu nie dotknęło jednak tych licznych rzesz bezrobotnych, sięgających do 30 tys., które jeszcze przed kryzysem nie miały pracy. Tow. Kałużyński zwrócił uwagę, że w pierwszym rzędzie należy zwrócić się na Wschód i nawiązać stosunki handlowe z Rosją; tymczasem polskie placówki konsularne w Rosji i na Ukrainie nie są dostatecznie kompetentne w sprawach gospodarczych i źle obsadzone, i z tego powodu Polska daje się wyprzedzać innym państwom. Do czasu unormowania stosunków walutowych Rząd winien zainicjować na szerszą skalę roboty publiczne oraz przyjść z pomocą finansową tym wszystkim samorządom, które takie roboty zaprojektują. Łódź przystąpić może niezwłocznie do budowy kolejki elektrycznej Łódź — Brzeziny — Rawa — Tomaszów, przy której zatrudnić można w pierwszym okresie robót około 3.000 rob. Samorządy przystąpiłyby również do budowy gmachów użyteczności publicznej i t. p. ale temu na przeszkodzie stoi oszczędnościowa polityka min. skarbu. Zdaniem mówcy Rząd winien wypłacać bezrobotnym zapomogi do czasu uruchomienia tych robót.

P. Malenda, z Bielska na Śl. Cieszyńskim doniósł, że w bielskim przemyśle włókienniczym bezrobotnych niema. Stwierdza, że niezmiernie wielkie trudności paszportowe, pocztowe i transportowe hamują rozwój handlu i wstrzymują normalne nawiązanie stosunków ze Wschodem.

Ankiety nie wyczerpano. Dalszy ciąg narad odbędzie się w środę przyszłego tygodnia, składać będą oświadczenia przedstawiciele central robotniczych związków zawodowych i spółdzielni.

Na alarm!

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Nowym Głosie Poleskim":

„Epidemja tyfusu ogarnia w zastraszający sposób coraz to szersze kręgi w Województwie Poleskiem. Niema powiatu, gdzie epidemja ta nie rosłaby z dnia na dzień, niema gminy nie objętej tyfusem. Zaledwie, dosłownie, nieliczne wsi dotąd uchroniły się od tej klęski. W powiecie Kossowskim, Drohiczyńskim całe wsi powalone są chorobą — niema ludzi zdrowych. Klęska ta przewyższyć może wszystkie nieszczęścia wojny, z których Polesie jeszcze nie zdążyło się otrząsnąć. Na tle tego ponurego obrazu, rozpętuje się agitacja wrogich żywiołów Rzeczypospolitej. Krążą wieści, że szereg ciemnych osobników rozsiewa umyślnie pogłoski, jakoby Rząd polski nie tłumił epidemji, aby wygubić ludność. Sytuacja jest groźna. Z tą klęską żywiołową walczyć trzeba olbrzymią akcją, ogromnym nakładem sił, pracy i środków. Lęk zdejmuje nas, gdy widzimy jak mało, jak znikomo mało przeciwdziała się tej katastrofie. Powiat Brzeski nie ma dotąd lekarza, wszędzie brak najniezbędniejszych środków do walki z epidemją, wszędzie biadania, opuszczanie rąk wobec ogromu ofiar. P Minister Chodźko, podczas swej wizytacji zapewniał pomoc, obiecał natychmiast załatwić sprawę obsadzenia stanowiska lekarza powiatowego w Brześciu. Dotychczas jest to tylko obietnicą, a ludzie mrą".

Kronika sejmowa.

Podczas onegdajszego głosowania imiennego w sprawie terminu wyborów p. Łańcucki oddał kartkę, na której nic nie było oprócz jego nazwiska. P. Łańcucki mógł wcale kartki nie oddać, ale któż w takim razie domyśliłby się, że on istnieje w Sejmie? Oddał więc kartkę, ale nie napisał na niej ani „tak", ani „nie". P. Łańcucki mógł napisać: nie mam z Moskwy wskazówki w tej sprawie...

LOS INWALIDÓW.

Komisja inwalidzka uchwaliła wczoraj domagać się od Rządu rewizji dotychczasowych koncesji, celem odebrania ich obecnym posiadaczom i nadania inwalidom. Na życzenie Rządu, by komisja zreasumowała swą uchwałą, której mocą przeszła do porządku dziennego nad nowelą do ustawy inwalidzkiej i żądała wykonania pierwotnej ustawy— komisja uchwałe swą zreasumowała, otrzymawszy zapewnienie rządu, że materjalne uposażenie inwalidów nie dozna uszczerbku.

WALKA Z LICHWĄ.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie komisji prawniczej i aprowizacyjnej, na którem obradowano nad projektem ustawy o zmianie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej.

Po wyczerpującej, czterogodzinnej dyskusji postanowiono przejść do porządku dziennego nad projektem rządowym, a przyjąć za podstawę do szczegółowej dyskusji wniosek pos. Pluty, domagający się zniesienia ustawy o walce z lichwą.

Kronika polityczna.

Wczoraj nadeszła do Min. spraw zagranicznych nota Rządu litewskiego, będąca odpowiedzią na ostatnią notę Rządu polskiego, wbrew rozsiewanym pogłoskom, jakoby rząd kowieński zamierzał zerwać korespondencję dyplomatyczną z Polską.

***

Niefortunny drugi delegat polski na ostatnią sesję Rady Ligi Narodów, p. Szebeko, który przybył do Paryża już po załatwieniu sprawy wileńskiej, dla której pojechał — wrócił wczoraj do Warszawy po kilkutygodniowym pobycie zagranicą.

Z prowincji.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

Niesłuszne ataki księdza Zawadzkiego na Magistrat. Działalność miejscowej kołtunerji.

W styczniu r. b. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Radny miasta, ksiądz Zawadzki, jak zwykle, tak i tym razem, zarzucał zarządowi miasta, iż ten rozkrwania pieniądze społeczne. Z miną ministra Michalskiego domagał się redukcji urzędników magistrackich, zarzucając zarządowi miasta, w szczególności burmistrzowi, dr. Stanisławskiemu, iż pobiera nadmierną pensję, w końcu zaczął mówić o szkole powszechnej, niby to występując w roli jej obrońcy, i skarżąc się, że miasto nie daje na szkołę pieniędzy.

Zaraz potem ławnik magistratu Warsk, należący do tego samego stronnictwa, co i ks. Z. wyjaśnił Radzie, iż zarzuty ks. Z. są najzupełniej bezpodstawne i szczegółowo przedstawił skład urzędników oraz cały personel magistracki, który, jak się okazało jest bardzo szczupły, do tego stopnia, iż w niektórych działach, urzędnicy pracują do godz. 11 wieczorem, nie pobierając za te nadliczbowe godziny pensji, tak, że należałoby, jak to zaznaczył radny tow. Dutkiewicz, ilość urzędników zwiększyć, uwzględnie płacić za godziny pozaobowiązkowe.

Dalej okazało się, iż burmistrz, dr. Stanisławski, wiceburmistrz Wilkoszewski oraz ławnicy pobierają wszyscy razem 200 tysięcy marek, podczas gdy w innych miastach sam burmistrz otrzymuje przeszło 100 tysięcy, więc i tu zarzuty ks. Z. okazały się najzupełniej bezpodstawne.

Bardzo słuszne jest, iż zarząd miasta domaga się kontroli nad szkołami, w mieście, gdyż obecnie, jest kilka władz nad szkołami, lecz żadna z nich formalnie nic nie robi; dzieci robotników nie chodzą do szkoły wskutek opieszałości i złej woli pana Inspektora szkolnego, Mankiewicza, i przestarzałej Rady szkolnej, która, jak się samemu księżulkowi, członkowi Rady, wymknęło, miała przez 3 lata pięć posiedzeń. Zrozumiałe jest, że miasto musi zachować się z rezerwą, dając w takie ręce pieniądze, gdyż do szkół przyjmowani są uczniowie zamożnych rodziców, zaś biedota nie ma do nich dostępu, bo Rada szkolna nie chce wejść w porozumienie z Magistratem, który ma spisy ludności. To nie obchodzi księdza Z.

Trzeba zaznaczyć, iż nasza kołtunerja na posiedzenia Rady rzadko uczęszcza, gdyż uprawia stale krecią robotę i nie ma śmiałości spojrzeć w oczy burmistrzowi, przysyła tylko swego patrona, ks. Z., który nie ma najmniejszego pojęcia o samorządzie.

Nie na tem kończy się robota ks. prefekta. Chcąc usprawiedliwić się wobec swych owieczek, księżulek zwołuje zebrania sprawozdawcze, stara się wmówić w nich, jakoby dr. Stanisławski był niekompetentny, nie nadający się na burmistrza i rujnuje miasto. Między innemi ksiądz tłómaczy, że należałoby zlikwidować aprowizację miejską, bo zatrudnia kilku pracowników, ale nic nie mówi, że aprowizacja w ostatnim czasie dała dochód nietylko na opłacenie wszystkich pracowników, ale prawie, że pokryła koszta całej administracji.

Na ostatniem zebraniu Rady Miejskiej było zaledwie 30 osób, ale uchwalono rezolucję, którą podobno przesłano do wyższej władzy, o rozwiązanie Rady miejskiej. Ks. Z., który forsuje w podstępny sposób podobne rezolucje, nie nadaje się w żadnym razie do Rady miejskiej, gdzie trzeba pracować, a nie grać rolę „kozła upartego", stawiającego kwestję tak, że albo będzie burmistrzem endek, albo trzeba radę rozwiązać, i jedynie siejącego niezgodę między ludnością.

Ciekawy.

Sokołów.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 19 lutego odbył się tu wiec, na który przybyli z Warszawy towarzysze: E. Dąbrowski i A. Szczypiorski oraz M. Simon, radny z Siedlec.

Zainteresowani wiecem przybyli z okolicznych gmin robotnicy rolni i chłopi małorolni w liczbie 1000. Wiec odbył się na rynku, gdyż miejscowe kołtuństwo nie pozwoliło na urządzenie zgromadzenia w jedynej znajdującej się tutaj sali Straży ogniowej.

Tow. Dąbrowski mówił o reformie rolnej i bezrobociu, tow. Szczypiorski o najbliższych zadaniach klasy robotniczej, tow. Simon o kwestji szkolnej. Wszystkie przemówienia były przyjmowane entuzjastycznie.

Uchwalona na wiecu rezolucja wyraża podziękowanie posłom socjalistycznym w Sejmie za ich ciężką pracę w obronie interesów klasy robotniczej miasta i wsi. Protestując przeciwko dzikiej parcelacji, uprawianej przez obszarników, rezolucja domaga się ścisłego przestrzegania § 25 przepisów wykonawczych o reformie rolnej, który to paragraf mówi, że przy parcelacji należy uwzględniać przedewszystkiem tych którzy skutkiem parcelacji stracili pracę. Rezolucja domaga się od Rządu, aby zabronił obszarnikom masowo wydalać robotników folwarcznych, co czyni się specjalnie, aby osłabić Klasowy Zw. Robotników Rolnych, a wzmocnić Zw. chadecki.

Dalej rezolucja stwierdza, że dzisiejsza gospodarka rządowa i polityka Sejmu nie odpowiada interesom szerokich mas robotniczych, oraz wyraża przekonanie, że tylko rząd robotniczo - włościański zdolny będzie odbudować przemysł i Polskę, zwalczyć bezrobocie oraz bronić praw ludu przed zamachami reakcji, usiłującej pozbawić go nawet tych praw, które są zagwarantowane w Konstytucji.

Zebrani, rozchodząc się po wiecu, domagali się od naszych towarzyszy urządzania częściej podobnych wieców, gdyż tylko przez uświadamianie można będzie osłabić wpływy endeckie, które w naszym powiecie są dosyć silne. Stwierdzić jednak należy, że już wiele się w ostatnich czasach pod tym względem zmieniło. Nastrój wrogi wobec polityki klas posiadających uznaje się z dniem każdym.

Po wiecu odbył się tu powiatowy ziazd służby folwarcznej, należącej do Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Na zjeździe tym tow. Szczypiorski wygłosił odczyt „O klasowych, polskich i chrześcijańskich związkach zawodowych".

Dziś, o godz 7 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) tow. poseł Kazimierz Czapiński wygłosi następny z dwu odczytów p. t. „Dwaj apostołowie — materji i Boga".

Odczyt dzisiejszy poświęcony jest twórczości Pascala, francuskiego apostoła altruizmu chrześcijańskiego i idei Boga, pogromcy jezuitów.

Art. dramatyczni: Irena Solska i Zygmunt Nowakowski wygłoszą fragmenty z Pascala i Hello.

Niesprzedane dotąd bilety nabyć można w Księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w O. K. R. P. P S. (Al. Jerozol. 6) i w adm. „Robotnika" (Warecka 7), oraz od godz. 5-ej wiecz przy wejściu.

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui.

ODROCZENIE — ALE NA KRÓTKO.

Rzym, 22 lutego. (PAT). (Stefani). Według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja genueńska będzie odroczona, ale na bardzo krótko. Zamiast 8-go odbędzie się ona 14-go lub najpóźniej 23 marca. Odroczenie konferencji jest konieczne ze względu na nieukończone jeszcze prace przygotowawcze.

LLOYD GEORGE I POINCARÉ.

Londyn, 22 lutego. (PAT). „Daily Chronicle" donosi, że Lloyd George i Poincare mają odbyć konferencję w Paryżu dn. 25 b. m Narady będą prawdopodobnie dotyczyły sprawy ustalenia terminu zwołania konferencji w Genui.

POŚREDNICTWO BENESZA.

Paryż, 22 lutego. (PAT). (Havas). „Le Matin" donosi z Londynu, że Benesz przekonał Lloyd George'a o niemożności obalenia argumentów memorandum francuskiego, dotyczącego konferencji w Genui, oraz absolutnej nienaruszalności traktatów pokojowych. Dziennik zaznacza, że w celach pojednawczych Benesz przyłączył się do zapatrywania Lloyd George'a, według którego należy rzeczoznawców małej Ententy wyłączyć od udziału w przedwstępnem zebraniu rzeczoznawców. Postanowiono jednak, że przedstawiciele dyplomatyczni Małej Ententy i Polski w Londynie pozostaliby do dyspozycji zebrania rzeczoznawców dla udzielenia im wszelkich wyjaśnień, jakich by zażądali.

KONFERENCJA DELEGATÓW TECHNICZNYCH.

Londyn. 22 lutego. (PAT). (Havas). Otwarto tu konferencję delegatów technicznych angielskich, francuskich, włoskich i japońskich. Konferencja zajmowała się sprawą kapitału koniecznego do utworzenia międzynarodowego syndykatu dla odbudowy ekonomicznej Europy.

— Poincaré przyjął Benesza, który wrócił z Londynu.

— Według doniesienia z Tokio rząd japoński przyjął zaproszenie rządu włoskiego do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej.

— Angielski kanclerz skarbu sir Robert Horne za parę dni ma się spotkać w Paryżu z francuskim ministrem skarbu Delasteyrie. Mają być omówione sprawy, związane z kwestją odszkodowań.

Bliski koniec rokowań polsko-niemieckich

Berlin, 22 lutego. (PAT). Do „Tages Anzeiger" donoszą z Genewy: Już z początkiem marca konferencja niemiecko-polska będzie zamknięta, jeżeli tok obrad będzie również szybki jak dotychczas. Wynik rokowań przed ogłoszeniem będzie przedstawiony Radzie Ambasadorów celem oznaczenia terminu objęcia przyznanych obu państwom terytorjów.

Na Górnym Śląsku

RUCH AUTONOMICZNY.

Katowice, 22 lutego. (PAT). Raciborska „General Anzeiger" donosi z Berlina: W kołach urzędowych słychać, że ruch autonomiczny na niemieckim G. Śląsku przybiera coraz większe rozmiary. Rząd poczynił kroki, aby ruchowi temu przeszkodzić. W ostatnich dniach odbyły się w tej sprawie rokowania z górnośląskimi członkami parlamentu niemieckiego, oraz innemi wpływowemi osobistościami, od których odebrano przyrzeczenie, iż użyją swoich wpływów w kierunku zaniechania dążeń autonomicznych na niemieckiej części G. Śląska. W sprawie autonomji na G. Śląsku wniosły partje prawicowe niemieckie interpelację do Rady Państwa. Rada Państwa w porozumieniu z rządem uchwaliła obradować nad interpelacją na posiedzeniu tajnem.

Echa strajku w Niemczech

MASOWE WYDALANIE ROBOTNIKÓW.

Berlin, 22 lutego. (PAT). Z powodu ostatniego strajku generalnego w zakładach miejskich, miasto Berlin oddaliło: 1.890 funkcjonarjuszy tramwajowych, 2.000 robotników gazowni i elektrowni i 230 urzędników i robotników wodociągowych. Prócz tego wdrożono przeciw 52 urzędnikom miejskim postępowanie w celu oddalenia ich ze służby.

Konferencja kolejowa w Rydze

ODWOŁANIE DELEGATÓW LITEWSKICH.

Ryga, 22 lutego. (PAT). Litwa Kowieńska odwołała swoich delegatów z konferencji kolejowej, odbywającej się w Rydze. Powodem odwołania było to, że inne państwa bałtyckie w sprawach transportów i przejazdu przez teren Litwy Środkowej zwracały się do Polski jako do przedstawicielki tego terenu, co Litwa Kowieńska uważa za naruszenie swych praw do Litwy środkowej.

Walki w Irlandji

Londyn, 22 lutego. (PAT). (Radjo). Wczoraj przyszło w Dublinie do strzelaniny, przyczem sinfeiniści zranili ciężko jednego porucznika i jednego sierżanta armji W. Brytanji.

W izbie gmin oświadczył wczoraj Churchill, że od czasu podpisania rozejmu dn. 6 grudnia roku zeszłego sinfeiniści dokonali 82 napadów na policję i 34 na wojsko, przyczem straciło życie 13 osób, 36 zaś odniosło rany.

Konwent sinfeinistów

Berlin, 22 lutego (P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Dublina: Dziś zebrał się pod przewodnictwem de Valery konwent organizacji sinnfeinistów, aby powziąć uchwałę, co do tego, czy konwent ma się zgodzić na traktat angielsko - irlandzki. De Valera zaproponował rezolucję, w której między innemi jest powiedziane, że dopóki nie jest załatwioną sprawa międzynarodowego uznania Irlandji za niezawisłą republikę, dopóty organizacja sinnfeinistów będzie nadal rozwijała akcję, aby takie uznanie republiki uzyskać. Przy najbliższych wyborach do parlamentu organizacja sinnfeinistów będzie popierała takich tylko kandydatów, którzy zobowiążą się nie składać przysięgi na wierność królowi angielskiemu i nie będą uznawali przynależności Irlandji do korony brytyjskiej. Uchwała ma zapaść jutro. Griffith zgłosił rezolucję, akceptującą traktat angielsko - irlandzki, ponieważ daje on narodowi irlandzkiemu prawdziwą wolność.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech — trwa

Rzym, 22 lutego (P. A. T.). Wczoraj po południu król wezwał do siebie De Nicolę i powierzył mu misję utworzenia gabinetu. De Nicola ma w najbliższym czasie udzielić odpowiedzi co do wyniku rokowań, jakie prowadzi obecnie ze stronnictwami. Zarówno centrum, jak demokraci, socjaliści i reformiści są obecnie gotowi poprzeć gabinet De Nicoli.

„Messagero" twierdzi, że w razie niepowodzenia misji De Nicoli będzie brana pod uwagę kombinacja, którą zamierza przeprowadzić Orlando przy pomocy De Nicoli i Titoni'ego.

Katastrofa lotnicza

Norfolk (Wirginja), 21 lutego. (PAT). Wojskowy balon do sterowania „Roma" o pojemności miljona stóp sześciennych w czasie wykonywania prób z powodu eksplozji motoru spadł wśród płomieni na ziemię. Z załogi, licząc 50 ludzi, pozostało tylko 10. Przyczyną katastrofy było uszkodzenie jednego ze sterów balonu, który padając zaczepił o drut elektryczny, powodując pożar.

Wiadomości telegraficzne.

— Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości pierwsze sprawozdanie rządowej komisji w sprawie zajść w Szobiszowicach i postanowiła zażądać w Opolu wyciągu z aktów sądowych.

— Wobec zachodzących obaw, że przy ogłoszeniu autonomji Egiptu wybuchną w Kairze zaburzenia, wywołane przez krańcowe koła nacjonalistyczne, władze angielskie zarządziły całkowite rozbrojenie ludności. W razie przechowywania broni lub stawiania oporu grozi kara śmierci.

— „Times" donosi z Bombaju, że rozruchy w Indjach przybierają z każdym dniem szersze rozmiary, i stają się coraz groźniejsze.

— Z Kopenhagi donoszą: Wielki duński konflikt robotniczy został już częściowo zażegnany. Odnośny układ obejmuje 40.000 robotników.

— Najbogatsza część federacj. soweickiej, Ukraina uiściła w styczniu i lutym 9 proc. przewidzianego podatku żywnościowego („prodnałoga").

— W całej Bułgarji odbyły się wybory do ciał samorządowych.

Żywność dla Głodnych w ROSJI.
Amerykański Wydział Ratunkowy
Jasna 11, II-gie piętro.

Od Kaszlu i PRZEZIĘBIENIA używaj „Pastylki Neo-Valda"
Wyrobu Laborator. Chemiczno-Farmaceutycznego
Modliński i Krogulecki w Warszawie.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

CYRK DZIŚ Sensacyjny program lutowy kompletna zmiana zespołu artystycznego. Na czele nowości
LWY
sensacyjna, dzika tresura oraz 10 innych wielkich atrakcji.

W sprawie okręgowych związków Kas Chorych

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

W celu skoordynowania działalności poszczególnych Kas Chorych i umożliwienia im spełnienia tych zadań i celów, które tylko przez koncentrację sił fachowych i środków materjalnych osiągnięte być mogą, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej przeprowadziło czynności wstępne w kierunku zorganizowania Okręgowych Związków Kas Chorych, opracowało wzorowy Statut dla takich Związków, a dla omówienia szczegółowego treści statutu i zasad organizacyjnych zaprosiło przedstawicieli największych Kas Chorych z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Wskutek tego odbyło się dnia 17 i 18 b. m. pod przewodnictwem d-ra Jurkiewicza, dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych i przy udziale urzędników Departamentu, pracujących w dziedzinie Kas Chorych, posiedzenie przedstawicieli największych Kas Chorych z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Po szczegółowej dyskusji postanowiono:

1) Zorganizować w najbliższej przyszłości 3 okręgowe związki Kas Chorych, a mianowicie: a) na województwo Krakowskie i Kieleckie (ze względu na Zagłębie), b) na województwo Lwowskie, Stanisławowskie i ewentualnie Wołyńskie, c) na województwo Poznańskie i Pomorskie.

W miarę powstawania Kas Chorych w b. zaborze rosyjskim, będzie zorganizowany dalszy, względnie dalsze związki.

2) Przyjęto z nielicznemi zmianami i uzupełnieniami zasady wzorowego statutu okręgowych Związków Kas Chorych, opracowanego przez Departament Ubezpieczeń Społecznych Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

3) Omówiono cały szereg ważnych i aktualnych kwestji z zakresu organizacji i stosunków prawnych w Kasach Chorych.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

Niniejszym zawiadamiamy towarzyszy członków C. K. W., że naznaczone na dzisiaj posiedzenie C. K. W. nie odbędzie się.

Sekret. Generalny.

Zebranie towarzyskie. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza w lokalu swym dnia 25 lutego r. b. o godz. 9 wiecz. zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości. Zaproszenia wydaje sekretarjat O. K. R.

Odczyt. W czwartek, d. 23 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, tow. Z. Zaremba wygłosi odczyt na temat „Problem odbudowy Międzynarodówki". 1) Międzynarodowy atak kapitału na zdobycze klasy robotniczej. 2) II, III i IV Międzynarodówka. 3) Różnice kierunków i próby uzgodnienia akcji obronnej. 4) Stanowisko proletarjatu w Polsce.

Wejście dla członków partji za legitymacjami, dla sympatyków za bezpłatnemi biletami, które można otrzymać w lokalu dzielnicy.

Klub mandolinistów wzywa swoich członków o bezwarunkowe przybycie we czwartek dn. 23 b. m. o godz. 7 punktualnie na zebranie do lokalu Al. Jerozolimskie 6, z instrumentami i legitymacjami.

Osoby, grające na mandolinach, mandolach, dombrach, gitarach i t. p. instrumentach, mogą się zapisać do klubu we wtorki i czwartki od godz. 7 do 9-ej.

Dzielnica Jerozolimska wzywa swoich członków, aby zmieniali legitymacje partyjne z roku 1921 na 1922 r.

Kurs hygieny. Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S., łącznie z Instytutem Społecznym urządza cykl wykładów o hygienie. Wszystkie dzielnice są proszone o zakomunikowanie członkom i przysyłanie chętnych. Zapisy odbywają się codziennie od 10 — 2 i od 5 — 7 Al. Jerozolimskie 6.

Robotniczy poranek muzyczny. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza dnia 5 marca r. b. o godz. 11 rano w sali kinoteatru „Palace", Chmielna 9, **„robotniczy poranek muzyczny"**, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Bilety nabywać można w sekretarjacie OKR. Al. Jerozolimskie 6, od 10 — 2 i od 5 — 7.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek d. 23 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W czwartek, dnia 23 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Zabawa taneczna na dzielnicy Powązkowskiej. W sobotę, dnia 25 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się zabawa taneczna.

Zabawa na dzielnicy Mokotowskiej. W sobotę, d. 25 b. m. o godz. 8 w lokalu dzielnicy, Bagatela Nr. 12a, odbędzie się zabawa taneczna.

Zabawa taneczna Klubu mandolinistów. W niedzielę, dnia 26 b. m. o g. 5 wiecz. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna Klubu, na którą Klub zaprasza towarzyszy i znajomych.

POKWITOWANIA.

Na warszawski robotniczy fundusz wyborczy.

Od robotników fabryki „Ursus" za pośrednictwem tow. Czubka mk. 21.750.

Od robotników Sekcji transportowej mk. 17.000 i 12.000.

ŚMIERĆ TOWARZYSZA.

Tow. Ryszard Gawron, tokarz żelaza, członek Oddziału Zarządu Głównego, przewodniczący Okręgowego Zarządu Związku Rob. Prz. Metalowego w Polsce, Radny miasta Sosnowca, zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach dn. 14 lutego b. r. wskutek silnego zapalenia płuc w 32 roku życia.

Zmarły jakkolwiek wiekiem młody w życiu społecznem odegrał wybitną rolę, zawsze roztropny, chętny i stanowczy w każdej pracy, czem zaskarbił sobie u szerokiego ogółu szacunek i poważanie, a klasie robotniczej w Zagłębiu, której był wiernym bojownikiem, oddał nieocenione usługi. To też pogrzeb drogiego nam Towarzysza Ryszarda, który się odbył 16 lutego był prawdziwą żałobną manifestacją, w której kilka tysięcy Towarzyszy i przyjaciół odprowadziło zwłoki na wieczny spoczynek, nad otwartą mogiłą we wzruszających do głębi słowach pożegnał ciało imieniem Z. Rob. Prz. Metalowego tow. W. Kazek, a imieniem P. P. S. i Klubu Radnych tow. Jarza.

Poczem rozległ się, jak jeden wielki żal straty, a zew do dalszej walki z piersi ogółu „Czerwony Sztandar".

Cześć pamięci zasłużonego towarzysza!

Ruch zawodowy.

Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7. Zarząd Związku Prac. Miejskich w sobotę, dnia 25 lutego 1922 r. w lokalu Związku, Warecka 7, urządza zabawę towarzyską. Zaproszenia na zabawę wydaje sekretarjat Związku codziennie od godz. 10 r. do 1 pp. i od 4 — 8 pp.

Członkowie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Gazowni w myśl listownych zawiadomień proszeni są o przybycie w sobotę, 25 lutego do lokalu oddziału Warszawskiego, Kredytowa 3. Sprawy ważne! Obecność wszystkich konieczna.

Baczność Automobiliści! Wzywamy wszystkich członków Związku Zaw. Automobilistów na wiec ogólny, mający się odbyć dnia 24 b. m. o g. 4 pp.

Polski Związek Drukarzy, Bednarska 24, ogłasza, że ogólne zebranie maszynistów odbędzie się d. 26 b. m., w niedzielę, o godz. 10 rano punktualnie w sali Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4. Sprawy b. ważne.

Sekretarjat Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników (Bracka 18) przyjmuje zapisy kandydatów na kursy przygotowawcze na stopień pomocnika aptekarskiego.

Zarząd Związku robotników budowlanych zaprasza wszystkich członków dziś o godz. 5 po poł. do lokalu Związku, Leszno 53, celem omówienia pochodu, który ma się odbyć w piątek d. 24 b. m. z placu Teatralnego.

Wielką zabawę taneczną z niespodziankami urządza Zw. Zaw. Prac. Hotelowych i Pensjonatów w Warszawie dla członków i wprowadzonych gości w piątek, dnia 24 b. m. w sali „Handlowców", Sienna 16, o godz. 10 i pół wiecz. Zaproszenia otrzymać można u obywateli portjerów w hotelach: „Europejskim", „Bristolu", „Savoy", Wiedeńskim i Krakowskim.

Płace nauczycielskie w szkołach prywatnych. Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Pol. Szk. Średnich zawiadamia nauczycielstwo, że zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania z dnia 3 lutego norma płac w szkołach prywatnych w Warszawie na miesiąc luty r. b. wynosi 24.700 mk.

Członkowie Związku obowiązani są stosować się do tej normy.

WALNE ZEBRANIE METALOWCÓW NA PRADZE.

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbyło się w lokalu przy ul. Brukowej 29, zebranie członków Zw. Rob. Przem. Metalowego, zatrudnionych w fabrykach na Pradze.

Było to pierwsze zebranie po rozwiązaniu przez Zarząd Główny byłego oddziału, Kępna 15, którego Zarząd uparcie stał na stanowisku przyłączenia się do Moskiewskiej „Międzynarodówki" za co został rozwiązany.

Zebranie zagaił wice - przewodniczący Zarządu Głównego tow. Klimaszewski i w krótkiem, lecz pełnem treści przemówieniu wskazał zebranym na potrzebę niezależności i samodzielności klasowego ruchu zawodowego, w zakończeniu przemówienia tow. Klimaszewski udowodnił faktami szkodliwą działalność komunistyczną w Związku.

Zebrani powołali jednogłośnie na przewodniczącego tow. Lewacza, na sekretarza tow. Rogulskiego, poczem sekretarz okręgowy tow. Rączka dał wyczerpujące sprawozdanie z ruchu klasowego i stanu organizacyjnego wśród robotników - metalowców na Pradze i pokazał zebranym w cyfrach faktyczny stan członków obecnie i w czasie grasowania moskiewskiej demagogji w byłym oddziale, która była przyczyną małej ilości członków, opłacających wkładki, o czem świadczyły przedstawione książki; następnie tow. Rączka przedstawił książki nowo zorganizowanego oddziału (Brukowa 29), z których zebrani mieli możność przekonać się, iż obecnie cyfra członków, opłacających wkładki jest większą od poprzedniej pomimo, iż oddział prowadzi robotę organizacyjną dopiero od miesiąca na zasadach uchwalonych przez Zjazd.

Centralny sekretarz Związku tow. Topinek referował obecną sytuację i w godzinnem przemówieniu pokazał zebranym, jak reakcja kapitalistyczna przy pomocy większości sejmu dąży do odebrania robotnikom zdobytych praw, a przez nieudolność

Rządu sabotuje przemysł i wytwarza nędzę wśród mas robotniczych, aby tymi niecnymi sposobami przedłużyć swoje istnienie, które opiera się na krzywdzie robotniczej. Wskazał zebranym sposoby stworzenia silnej, jednolitej i niezależnej organizacji zowodowej, przy pomocy której robotnicy wprowadzą uspołecznienie produkcji i zdobędą ludzkie prawa i warunki bytowania.

Wyrazem zadowolenia zebranych były rzęsiste oklaski, którymi nagrodzono referenta.

W dyskusji przemawiało kilku towarzyszy, solidaryzując się z wywodami referenta, wskazywali na szkodliwą taktykę komunistyczną w Związku, która doprowadziła ich do tego, że w ostatniej odezwie przesłanej z Moskwy do Warszawy — nie wykrzykują: „Niech żyje dyktatura", lecz odwrotnie bardzo solennie zalecają łączenie się z Chadekami, co wymownie świadczy o zupełnem bankructwie tych panów, którzy z bardzo „czerwono-radykalnych" raptem zbledli.

W przemówieniach wszyscy mówcy domagali się od Rządu: kontroli nad udzielonemi przemysłowcom pożyczkami, uruchomienia warsztatów pracy i zapomóg dla pozbawionych pracy.

Potem zgodnie z porządkiem dziennym przewodniczący zarządził wybory do Zarządu oddziału, które się odbyły tajnie kartkami i dały następujący wynik: Lewacz, Cierlica, Rondzio, Błoński, Adamowicz, Buski, Korzeniowski, zastępca Zając. Komisja rewizyjna: Zieliński, Kościuch i Rogulski, zastępca Meleńczuk. Sąd polubowny: Schabiński, Rytter i Maciejewski, zastępca Fieodorowa.

W wolnych wnioskach omawiano konieczność wprowadzenia ubezpieczeń społecznych w możliwie najkrótszym czasie.

Zagranicą.

Rezultaty strajku górniczego w Czechosłowacji.

Strajk górniczy został zakończony połowiczną wygraną. Górnicy nie dopięli najważniejszego celu: zniesienia podatków węglowych i zniesienia taryf transportowych, aby nareszcie zmniejszyć kryzys węglowy i przemysłowy.

Strajk osiągnął natomiast dwie zasadnicze kwestje, o które może — chwilowo — najbardziej chodziło: utrzymano 46-godzinną pracę tygodniową, którą kapitaliści chcieli za każdą cenę utrącić i skasować, oraz — zasadniczo — te same płace i zarobki, które obowiązywały dotychczas.

Komisje parytetyczne będą obliczać stosunek cen żywności do płac i zarobków z dnia 31 grudnia i mogą — ewentualnie — na podstawie swych obliczeń, obniżyć o jakiś procent płace.

Wśród górników panuje przekonanie, że gdyby górnicy przetrzymali byli strajk nieco dłużej, może o 8, może o 14 dni, — osiągnęliby więcej.

Na państwowej konferencji w Pradze 11 b. m. delegaci polskich górników z okręgu ostrawsko-karwińskiego, głosowali za utrzymaniem strajku generalnego, wystąpili również jako opozycja na konferencji rewirowej w Zarubku, lecz zostali zmajoryzowani, gdyż za podjęciem pracy oświadczyło się 164, przeciw — 120 głosów.

Z dniem 15 b. m. podjęto pracę.

Głosy czytelników.

Jak bank polsko-amerykański „Union Liberty Company" załatwia swoich klijentów.

W październiku r. ub. otrzymałem zawiadomienie od krewnego z Ameryki, że przekazał mi pieniądze w dolarach amerykańskich, które mam otrzymać w instytucji „Union Liberty Company", Hoża 51 w Warszawie. W grudniu zacząłem kołatać do firmy „Union Liberty Company" zarówno w lokalu przy ul. Hożej 51, jak i w Alejach Jerozolimskich 18, pytając o pieniądze.

Dopiero dnia 21 grudnia ub. r. powiedziano mi, że otrzymano zawiadomienie od banku z Ameryki, iż pieniądze na imię moje są przekazane wobec czego mogę je podjąć za 7 dni. Muszę zaznaczyć, że gdy pisałem przedtem do banku, nie odpowiadano mi, chociaż odpowiedź opłaciłem. W początku stycznia napisałem kartę z opłaconą odpowiedzią, pytając, kiedy mogę zjawić się po pieniądze. Odpowiedzi nie otrzymałem. Dnia 10 stycznia zapytałem bank telefonicznie z Sokółki, kiedy mi nareszcie raczą wypłacić pieniądze? Odpowiedziano mi, że za 3—4 dni. Dnia 12 stycznia b. m., korzystając z okazji znowu informowałem się w banku, kiedy mogę pieniądze podjąć. Powiedziano, że dnia 18, a napewno 19 stycznia.

19 stycznia udałem się osobiście do banku. Panienka przy okienku, po poprzedniej telefonicznej rozmowie z kimś odpowiedziała, że 19 nie otrzymano pieniędzy, ponieważ dyrektora p. Perłowskiego niema w Warszawie, będzie dopiero w sobotę dn. 21 b. m. i że zarządził, by do soboty nikomu pieniędzy nie wypłacać. Miałem ze sobą tylko 200 marek, gdyż przyjechałem do Warszawy jedynie w tym celu, by otrzymać pieniądze i nie wątpiłem w to, że je otrzymam i od rana aż do bytności w banku nic już nie posiadałem pieniędzy na drogę powrotną, jak również na życie w Warszawie do soboty.

Ponieważ skargi mojej nie chciano uwzględnić, postanowiłem udać się do zarządu banku. Od woźnego dowiedziałem się, że dyrektor banku, p. Perłowski, znajduje się w Warszawie, chociaż poprzednio oznaimiono mi coś wręcz przeciwnego. Po długich oczekiwaniach przyjął mnie p. dyrektor, wysłuchał, powiedział, że śpieszy się i polecił jakiemuś panu, by mnie załatwił. Pan ów, zapytał ile mi trzeba pieniędzy na drogę powrotną do domu. Oświadczyłem mu, że muszę dziś otrzymać wszystkie pieniądze. Zaproponowano mi na to, bym przyjął ½ należności, resztę pan ten obiecał przesłać pod wskazany adres w sobotę. Po długiej rozmowie, w czasie której groził mi, że jeśli nie zgodzę się na proponowaną przez niego sumę, nie dostanę nic z powodu późnej pory (było około 2 godz. po poł.) podjąłem sumę, wynoszącą pół należności.

Później dowiedziałem się, iż podczas, gdy byłem u p. dyrektora, zgłosił się pewien włościanin do banku po przesłane dla niego 500,000 mk. Powiedziano mu to samo, co mnie, że niema dyrektora, ale gdy zaczął tłomaczyć, że ma przy sobie tylko 2 marki, a jest zdaleka, jeden z panów oświadczył, że na swoją odpowiedzialność każe mu wydać 20,000 mk., a resztę za tydzień. Gdy zaś uradowany włościanin otrzymał pieniądze (20,000), ten sam pan powiedział mu, że resztę otrzyma dopiero za 2 tygodnie, bo dyrektor wcześniej nie przyjedzie.

Tyle o faktach!!

W Ameryce reklamuje się ów bank, że bez krzywdy, bez zwłok i natychmiast, jako instytucja polska, wypłaca w kraju pieniądze, przekazane z Ameryki. A oto, jak to wygląda w rzeczywistości.

A. Z.

Sokołka, woj. Białostockie.

Dlaczego p. Landsberg jest ulubieńcem reakcji.

Otrzymujemy następujący list w sprawie skandalicznych stosunków panujących w dyrekcji Wileńskiej. Jest to dokument, wykazujący jak panowie z dyrekcji Wileńskiej szanują prawo o 8 godz. dniu pracy:

Za niepozostanie w godzinach ponadnormalnych przy pracy, przy wyładowywaniu węgla na St. Łapy, dwudziestu robotników W-łu Mechanicznego zostało oddanych przez naczelnika warsztatów inż. Schmidta pod sąd komisji dyscyplinarnej dyrekcji Wileńskiej. Komisja dyscyplinarna skwapliwie ich osądziła, nie wzywając nawet obrońcy z ramienia Koła, skazując każdego na zapłacenie *tysiąc sto dwanaście mk. za przestój wagonów i potrącenie 10 proc. wszystkich poborów w ciągu trzech miesięcy.*

Otóż wiedzcie, jak osławiona Dyrekcja Wileńska gwałci 8-mio godzinny dzień pracy. Najprzód naganą, potem karą, później zawieszeniem, a jeszcze później wyrzuceniem za bramę.

Komisja dyscyplinarna, która wydała taki surowy wyrok, umotywowała go tem, iż Państwo poniosło stratę za przestój wagonów, a nie chciała się dowiedzieć o tem, że węgiel z tych wagonów mógłby być tego samego dnia w godzinach normalnych wyładowany, ani o tem, kto jest temu winien — tylko przypuściła szturm do robotników.

Krzywdziciele masy pracującej! mylicie się sądząc, że drogą takiego teroru doprowadzicie do wydajności pracy.

Powyższy fakt jest przestrogą dla klasy robotniczej, aby czujnie broniła swoich zdobyczy. W warsztatach łapskich wciąż nas zmuszają do 11-godz. pracy! Nawet się nie spostrzeżemy, jak i bez „czrezwyczajki" zaczną gwałtem zaprowadzać 10—11-godzinny dzień pracy. Przeto zwracam się z apelem do ogółu pracującego.

Brońmy 8-mio godzinnego dnia pracy!

A.

Łapy, 20 lutego 1922 r.

P. K. Bąkowskiego, autora dwuch listów do Redakcji, upraszamy o nadesłanie dokładnego adresu.

Przypominamy raz jeszcze, że wszystkie listy do Redakcji muszą być zaopatrzone w nazwisko i dokładny adres, w przeciwnym razie nie zostaną zamieszczone.

WYJAŚNIENIE PREZESA RADY MIEJSKIEJ.

Wobec umieszczenia w N-rze 52 „Robotnika" z dnia 21 lutego r. b. zwróconego do mnie zapytania w sprawie Kasy Chorych, mam zaszczyt odpowiedzieć, że nigdy nikogo ani poufnie, ani jawnie nie zapewniałem o tem, że skarga Magistratu do Sądu Najwyższego w tej sprawie będzie uwzględniona.

W żadnych sprawach Zarządu Miasta stoł. Warszawy, rozważanych w Sądzie Najwyższym, udziału nie biorę, wyłączając się z zasady i obowiązków jako Prezes Rady Miejskiej.

Jako sędzia, nigdy też z nikim nie mówię w żadnych sprawach, w tym Sądzie rozważanych, zanim nie będą osądzone i ogłoszone.

Byłem zaś i jestem zdania, którego nigdy nie ukrywałem, żeby ta sprawa, jak i wiele innych, pod względem orzecznictwa administracyjnego wątpliwych, weszła przed forum Sądu Najwyższego dla wyjaśnienia i ustalenia należytego i jednolitego trybu w dziedzinie rozporządzeń administracyjnych.

Z poważaniem

Ignacy Baliński.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3.975 — 3950.
Marki niemieckie 17.75.
Londyn 17.200 — 17.750 — 17.700.
Paryż 360 — 375 — 365.
Wiedeń 65 — 64.

Program ekonomiczny rządu rumuńskiego. Rumuński minister handlu przedstawił program ekonomiczny rządu. Główne punkty programu są następujące: zupełna wolność handlu wewnętrznego, zupełne skasowanie systemu wydawania pozwoleń indywidualnych w zakresie importu, którego ogólne zasady zostaną ustalone wyłącznie w drodze ustawodawstwa celnego, dalej zniesienie mieszania się państwa do operacji handlowych i wreszcie rewizja systemu fiskalnego, uchwalonego przez ostatni parlament.

Rozmaitości.

AMERYKAŃSKIE BARBARZYŃSTWO.

Gazety amerykańskie podają nieprawdopodobne wprost opisy tego, w jaki sposób „łagodzi" się w Stanach Zjednoczonych wyroki sądowe.

W Stanie Waszyngton sądzono niedawno niejakiego J. Hilla, robotnika wiejskiego, za kradzież szynki ze sklepu. Hill wniósł prośbę o uwolnienie go od kary, tłomacząc się, iż ukradł szynkę, gdyż rodzina jego cierpiała głód, a on nie mógł znaleźć pracy. Jest on ojcem 5-ciorga dzieci, z których żadne nie liczy więcej nad 5 lat.

Otóż miłosierny sędzia, uwzględniając jego położenie, zaproponował Hillowi... poddanie się operacji wyjałowienia uważając prawdopodobnie, iż to stanowczo uchroni Hilla na przyszłość od kradzieży szynki!

Skazany zgodził się na pozbawienie męskości, wobec czego wydany nań poprzednio wyrok został cofnięty, poczem sędzia nakazał przeprowadzenie odpowiedniej operacji.

Inny przestępca, oskarżony w tym samym mieście o podobne przestępstwo, został również skazany na poddanie się operacji wyjałowienia!

Dr. H. DATYNER urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Al. Jerozolimskie 39 (gmach „Polonja"). Do 12 ej i od 5—8. Telef. 44-93.

Kronika.

Zgon I. Radziszewskiego. Z Lublina nadeszła wiadomość, że w dniu 22 b. m. zmarł rektor miejscowego uniwersytetu, ks. dr. Idzi Radziszewski.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +4.0°, najniższa —3.7°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia (zwłaszcza w Polsce zachodniej), temperatura w pobliżu zera, wiatry południowe.

Dekoracja Warszawy. Z powodu uchwały Sejmu Wileńskiego domy w Warszawie udekorowano wczoraj flagami.

25-lecie Pogotowia Ratunkowego. Na nadchodzącą niedzielę, d. 26 b. m. zapowiedziano obchód ćwierćwiekowego jubileuszu Pogotowia Ratunkowego. Po nabożeństwie w kościele pp. Kanoniczek na placu Teatralnym odbędzie się w sali Rady miejskiej zebranie wszystkich uczestników uroczystości, członków i sympatyków. Wszyscy uczestnicy zebrania zwiedzą stację Pogotowia przy ul. Leszno Nr. 58.

Przez cały dzień jubileuszu odbędzie się kwesta zamknięta w 150 punktach miasta: we wszystkich teatrach, kinematografach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach, hotelach i t. p. miejscach publicznych. Jednocześnie będą przyjmowane zapisy na członków Pogotowia i wydawane znaczki jubileuszowe.

Zarząd Pogotowia zawiadamia, że wobec nawału pracy, może nie wszyscy członkowie otrzymają zaproszenia, mimo to proszeni są o wzięcie udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Stulecie prasy łotewskiej. Dnia 26 b. m. Łotewski Związek Pisarzy i Dziennikarzy w Rydze będzie obchodził setną rocznicę prasy łotewskiej. Od czasu powstania w Mitawie pierwszego łotewskiego pisma perjodycznego „Latwiešu avizes" (5 stycznia 1822) do dnia dzisiejszego wydano zarówno na Łotwie, jak i poza jej granicami, kilkaset pism i gazet.

Dnia 26 lutego o godz. 10 rano w Miejskiem Muzeum m. Rygi nastąpi otwarcie wystawy prasowej, na której będą wystawione wszystkie dzienniki i pisma łotewskie, jakie ukazały się w ciągu ubiegłych 100 lat.

Adres Komitetu Jubileuszowego: Ryga, Miejskie Muzeum Artyst.

Wznowienie pociągów. Poczynając od 1 marca r. b., pomiędzy Warszawą i Nasielskiem wznowione będą pociągi podmiejskie: Nr. 633, wychodzący z dworca gdańskiego o g. 10.55 i Nr. 624, wychodzący z Nasielska o g. 13.22.

Pociąg pospieszny Warszawa-Kraków. Dyr. Kolei Państw. w Warszawie podaje do wiadomości, że poczynając od piątku d. 24 b. m. przywrócony będzie ruch pociągu pospiesznego Nr. 1, wyprawianego z dworca Warszawa Gł. o godz. 14.45 w stronę Krakowa i Lwowa i odpowiedniego pociągu powrotnego Nr. 2, przybywającego na tenże dworzec w Warszawie o godz. 16.10.

Konfiskata. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, w dniu 21 lutego r. b. obłożono aresztem Nr. 40 (238) z datą 21 lutego 1922 r. czasopisma p. n. „Ukraińska Trybuna".

Nędza żołnierska. Na stacji Orsza stoją od kilku tygodni transporty jeńców polskich, powracających do kraju w najgorszej nędzy i śród braku wszelkich środków. Transport jeńców Polaków z Krasnojarska znajduje się w drodze do kraju piąty miesiąc. Zatrzymywano go pod wszelkiemi pretekstami, nie dawano ani jedzenia, ani opału, wydzielając na niektórych stacjach oficjalnie po ćwierć funta chleba. Transport jedzie wagonami towarowemi bez piecyków po 30 osób w wagonie. Żołnierze nie posiadają ani ubrania, ani obuwia — wyprzedali wszystko, by móc kupić chleba. Ogółem w Orszy znajdują się trzy transporty, złożone z 2700 ludzi — kompletnie wyczerpanych i wymierających z głodu. Każdy dzień zwłoki daje nowe ofiary śmierci głodowej.

Konieczna jest natychmiastowa interwencja Ministerjum Spraw Zagranicznych. Odległość Orszy od granicy nie jest tak wielka, by się nie dało uratować tej garści żołnierzy skazanej na zagładę. Nędza powracającego jeńca-żołnierza jest haniebnym dokumentem dla rządów sowieckich.

Więźniowie polscy w Kownie. Tyfus wśród więźniów Polaków w więzieniu kowieńskiem szerzy się już bez przerwy od jesieni r. z.

Początkowo przez długi czas odmawiały władze więzienne chorym wszelkiej pomocy lekarskiej i dopiero po długich i usilnych zabiegach ze strony społeczeństwa polskiego w Kownie pozwolono w grudniu r. z. odwiedzać lekarzom chorych i zastrzyknąć potrzebującym tego więźniom surowicę przeciwtyfusową.

Zanim jednakże powyższa pomoc lekarska dotarła do więzienia, dwóch więźniów, będących w sile wieku, przypłaciło zaniedbanie względów sanitarnych życiem.

Obecnie zaraza szerzy się dalej, rzucając się na nieliczną resztę więźniów, którzy nie przeszli tyfusu.

Mimo dopuszczonej do więzienia pomocy lekarskiej, ignorują władze więzienne w dalszym ciągu w zupełności wszelką akcję dezynfekcyjną. Więźniowie zdrowi nie są bynajmniej izolowani od chorych, znajdując się we wspólnych z nimi celach. Dotąd uległo chorobie około 60 osób w więzieniu i kilkunastu chorych jest w chwili obecnej między życiem a śmiercią.

O ułatwienia przy ściąganiu daniny. W biurach, informujących o sposobie obliczania daniny, jak również o innych kwestjach, związanych z daniną — panuje wielki ścisk, o każdej porze czasu pracy. Interesanci, przedewszystkiem ci, którzy mają ograniczoną ilość czasu, odchodzą, zmarnowawszy kilka godzin. Taki stan rzeczy ujemnie wpływa na pomyślne ściąganie daniny, zmniejszając tempo zbierania jej, a przytem wiele osób, nie mając wiele czasu, może zapomnieć dowiedzieć się o sumie przypadającej im do zapłacenia — co z kolei może przyczynić się do nieuiszczenia daniny w zakreślonym terminie. Władze skarbowe winne w ciągu paru najbliższych dni wydać w druku jeśli nie gratis, to choćby za opłatą, przynoszącą zwrot kosztów, instrukcję, aby rozpowszechnić ją po całym kraju w interesie skarbu państwa i obywateli płatników daniny.

Ten sposób załatwienia sprawy przyniósłby jeszcze te korzyści, że pozwoliłby urzędnikom, zatrudnionym w tych biurach, czas swój poświęcić wykonywaniu innych prac, które długo już czekają na załatwienie.

Plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 23 lutego r. b. (czwartek) o godz. 7 w. w sali obrad Rady.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych (Daniłowiczowska 4 m. 21) zawiadamia, że zebranie Zarządu odbędzie się we czwartek d. 23 b. m. o godz. 8 wiecz.

Na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zmarłych pracownikach telegrafu. Klub pracowników Telegrafu Państwowego przy ul. Fredry Nr. 3 urządza w dniu 25 b. m. o godz. 9 wiecz. koncert-bal przy współudziale orkiestry symfonicznej dyr. Józefa Śliwińskiego i chóru telegrafu pod batutą p. A. Galbarczyka.

WYPADKI.

Krwawe wesele. W dniu wczorajszym w rannych godzinach w zagrodzie Juljana Gąsowskiego we wsi Kępie gm. Wilanów pow. Warszawskiego zabawiało się towarzystwo weselne, kończąc już nieomal całonocną zabawę, gdy młody chłopiec, syn jednego z uczestników wesela, Konstantego Kurkowskiego, użalił się przed ojcem, że któryś z weselników uderzył go. Oburzony Kurkowski natychmiast wyszedł na drogę i ułamał gruby kij z przydrożnej wierzby, by pomścić krzywdę swego synka. Za nim udali się inni weselnicy i wkrótce całe towarzystwo zbiło się w jedną masę, puściwszy w ruch kije i noże. W walce tej padł przebity kilka razy Konstanty Kurkowski i w jednej chwili wyzionął ducha, zaś gospodarz ze wsi Kępa Nadwilanowska, Karol Ostrowski został ranny nożem w prawy bok. Zabójcą Kurkowskiego okazał się Józef Wójcik, syn jednego z gospodarzy sąsiedniej wsi, lat 26. Wójcik oddany zostanie pod sąd doraźny.

Fałszywy delegat kardynała. W dniu wczorajszym do urzędu śledczego w Warszawie zgłosiło się bardzo wiele osób, które padły ofiarą sprytu złodziejskiego Kazimierza Sołtykowskiego, podającego się za adjutanta Belwederu. Między innemi zgłosił się ks. Franciszek Kawecki z Brwinowa, który przeczytawszy w pismach notatkę o sprytnym złodzieju, opowiedział, w jaki sposób został przez Sołtykowskiego okradziony. Oto przed kilku dniami przybył do plebanji pewien oficer (Sołtykowski) i zameldował się jako delegat kardynała Kakowskiego, specjalnie przysłany, by zakomunikować mu, iż został mianowany proboszczem na Bielanach. Księdza wtedy nie było. Gospodyni księdza, Anna Majewska, godnie przyjęła wysłannika kardynalskiego, zastawiwszy suto stół. Pan „delegat" najadł się i wyszedł, obiecując przysłać worek cukru z „własnej cukrowni", którą właśnie „posiada w Bielanach". Po powrocie księdza skonstatowano, że „delegat kardynała" skradł sygnet pamiątkowy, laskę srebrną, porteygaro srebrne, kilka złotych spinek i inne przedmioty. Po zgłoszeniu się księdza do urzędu śledczego w dniu wczorajszym, część tych rzeczy już odnaleziono.

Napad bandytów na dwór. Do majątku Dankowa, gm. Błędów, w pow. grójeckim, należącego do Aleksandra Janasza, podczas jego nieobecności wtargnęło 7 uzbrojonych w rewolwery bandytów i sterroryzowawszy służbę, zrabowali 4 futra, różne ubrania i bieliznę oraz 2 sztuki biżuterji. Wartość zrabowanych rzeczy nieustalona z powodu nieobecności p. Janasza. Po rabunku bandyci zrabowane rzeczy naładowali na dworskie sanie, zaprzężone w parę cugowych koni i odjechali w stronę pow. rawskiego. Bandyci, opuszczając Danków, w pośpiechu nie zabrali ze sobą współuczestnika napadu, Jakóba Domidowskiego z Przyłusek, pow. rawskiego, którego schwytali nadbiegli na alarm sąsiedzi i służba dworska. Przy bandycie znaleziono nabity rewolwer. Dochodzenie prowadzone przez komendanta miejscowej policji ustaliło, że udział w napadzie brali: Franciszek i Szczepan bracia Goss, Walenty i Teodor bracia Góralscy — z Warszawy, Wawrzyniec Domidowski — ze wsi Przykory gm. Konie — i jeszcze jeden bandyta niewiadomego nazwiska. Parę koni z uprzężą lecz bez sani znaleziono w lesie Wilczonoga gm. Konie.

Rabunek. Na ul. Franciszkańskiej przed domem Nr. 32 czterech rabusiów napadło na Ajzyka Rachela, mieszkańca osady Łaszyce, ziemi siedleckiej. Jeden z napastników wyrwał Rachelowi trzymane w ręku 30.000 mk., poczem wszyscy rabusie uciekli.

Pożar. W domu Nr. 38 przy ul. Kruczej, w lokalu zajmowanym przez Stefana Wasilko zapaliła się belka, wpuszczona w przewód kominowy w pobliżu sufitu. Pogotowie nowoświeckiego oddziału straży, po wyrąbaniu części podłogi, pożar ugasiło.

Kradzież u p. Cara. W dniu wczorajszym w mieszkaniu szefa kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, p. Cara w Rembertowie, dokonano kradzieży. Skradziono garderobę, dywany i inne rzeczy. Wartości skradzionych rzeczy nie ustalono z powodu nieobecności właściciela.

Z sądów.

Cukiernik w opałach

Dwukrotnie odroczona dla uzupełnienia śledztwa sprawa współwłaściciela cukierni Ziemiańskiej p. Karola Albrechta, oskarżonego o lichwę „kupiecką", przyszła onegdaj pod ponowne rozpoznanie w sądzie pokoju 21-go okręgu m. st. Warszawy.

Z uwagi na ciężkie oskarżenie, zarzucane cukiernikowi, sędzia Łopatto, jednocześnie z odroczeniem sprawy postanowił bezzwłoczne zaaresztowanie oskarżonego do czasu złożenia przezeń poręki w sumie 3 miljonów marek.

Decyzja ta wywołała niezwykłe wrażenie wśród cukierników, zebranych w sali sądowej w celu składania zeznań.

O zniesławienie w druku.

Dwukrotnie odroczone sprawy b. redaktora gazety „Prawda Robotnicza", p. Brunona Dymowskiego (vel Macieja Wieliczko), o zniesławienie w druku, — przyszły świeżo pod rozpoznanie Sądu Okręgowego, gdzie rozprawom przewodniczył wice-prezes Gumiński.

W jednej z tych spraw w charakterze pokrzywdzonego na czci i honorze występował p. Piotr Mile, właściciel garbarni i obywatel m. Warszawy, którego gazeta nazwała b. szpiegiem rosyjskim, w drugiej zaś — dr. Jan Gebert, którego spotkał niemniej ciężki zarzut — zaniedbania obowiązków lekarza i obywatela.

Mianowicie „Prawda Robotnicza" w artykule pod tytułem „Człowiek-zwierzę" uczyniła d-rowi G. zarzut, iż z powodu nieotrzymania żądanego honorarjum odmówił jakoby pomocy ciężko chorej Borowskiej, która wskutek tego porodziła nieżywe bliźnięta wyrażając się o nim: „tylko niska i podła natura z profesji swej może uczynić handel przed bramami śmierci" i że „doktór staje jako wróg i lichwiarz na przeszkodzie życia" i t. p.

W obydwu sprawach zarzuty powyższe w obliczu sądu nie znalazły usprawiedliwienia.

Obrońcy pokrzywdzonych nie nalegali na zbyt surowy wymiar kary, (która i tak podlega dekretowi o amnestji), lecz domagali się od sądu ustalenia w swym wyroku winy redaktora i rehabilitacji niewinnie oskarżonych.

Sam oskarżony tłumaczył się jeno dobrą wiarą: to dał, co otrzymał od reportera, do którego miał zaufanie.

Sąd okręgowy nie uwzględnił tego tłumaczenia się oskarżonego, ani wywodów obrońcy jego i skazał redaktora Dymowskiego w sprawie Milca na 7 dni, a w sprawie d-ra B. na 3 miesiące więzienia.

Obie kary na mocy amnestji podlegają darowaniu.

Teatr i Muzyka.

TEATR „MASKA".

Kłopoty Genjusza, komedja w 4 aktach A. Benneta.

Jest to uscenizowana opowieść o losach wielkiego malarza, który podszył się pod nazwisko swego służącego, aby uniknąć męczących i obłudnych mizdrzeń świata do „wielkiego" artysty. Nic w tem dramatycznego, dobra i komedjowa, jedyna i w ciągu 8 odsłon trwająca sytuacja „qui pro quo". Tu i owdzie dowcip, żart. Wszystko to pokazuje się nam zapewne, aby zademonstrować, że przeciętna twórczość dramatyczna zagraniczna nie stoi niżej od polskiej. Metoda jednak poglądowa wydaje mi się w tym wypadku zbyt kosztowna i nużąca.

Są w tej sztuce dwie role. Jedną interpretuje oczywiście znakomicie K. Kamiński. Drugą rolę grała p. Starska, której swoboda, takt artystyczny i umiar pozwolił uczynić z pospolitej ale dobrej kumoszki angielskiej kobietę głębokiego, serdecznego uczucia. Pokazała ona z wykwintną subtelnością, jak z pod grubej warstwy codzienności prześwieca złoto serca raczej matki czy siostry, niż kochanki.

Gdyby te obie role nie były interpretowane po mistrzowsku, miałaby dyrekcja teatru prawdziwy kłopot, jak zapchać dziurę w repertuarze, bo „Kłopoty Geniusza" zeszłyby z afisza po kilku wieczorach.

Z. K.

Z „TEATRU NOWOŚCI".

„Nitouche" operetka w 4-ch aktach H. Meilhaca i A. Millaud'a, muzyka Hervé.

Stara ale dobra operetka. Jeszcze w niej nie ma ani egzotycznych książąt, lub rosyjskich wielkich książąt, ani późniejszych szablonów wiedeńskich. Muzyczki Hervégo słucha się bez przykrości i bez zwracania na nią szczególniejszej uwagi.

Uwagę koncentrowała na sobie tym razem przedstawicielka roli tytułowej, p. *Elna Gistedt* — gość skandynawski.

Gościnne występy w operetce mogą być oczywiście tak samo uzasadnione, jak w operze, zatem wówczas, jeśli chodzi o kreacje artystyczne, wyższe ponad powszednią wartość. P. Gistedt temu wymaganiu w znacznej mierze czyni zadość. Jej talent sceniczny, sposób gry, dobry smak i przedewszystkiem niezrównany humor, wyrażający się w każdym ruchu, czasami w jednem doskonale umieszczonem, nieznacznem mrugnięciu oczu wśród najpoważniejszej (operetkowo) sytuacji — wszystko warte jest widzenia i nawet naśladowania przez naszych artystów. Razi tylko nie dające się uniknąć śpiewanie partji w języku obcym (skandynawskim), a także — brak głosu. P. Gistedt jest właściwie w czterech piątych aktorką, a tylko w jednej piątej śpiewaczką.

Ujmującemu gościowi dorównywali w kreacjach swych inni artyści naszej sceny: p. Bukojemska, równie dobra aktorka co i tancerka, pp. Rufin Morozowicz, Folański, Walter, Jagielski i inni. Publiczność zanosiła się miejscami, od śmiechu.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Niziny". Jutro arcydzieło Wagnera „Trystan i Izolda".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro komedja w 3 aktach G. Berlina p. t. „Kobieta bez przeszłości".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten, którego biją po twarzy" L. Andrejewa.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz ostatni „Grube ryby". Jutro wznowienie dramatu Zapolskiej „Tamten".

Teatr Reduta. Dziś pierwszy raz dramat w 3 aktach K. A. Czyżowskiego p. t. „Ulica Dziwna".

Teatr Nowości. Dziś „Nitouche" (gościnny występ Elly Gistedt).

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza" (występ Kazimierza Kamińskiego).

Teatr Mały. Dziś i codziennie „Czysty interes".

Teatr Wodewil. Dziś R. Stolza „Faworyt".

Teatr Dramatyczny. Dziś „Sybir".

Teatr Praski. Dziś „Płomiennica".

Teatr Powszechny. Dziś „Tajemniczy Dżems".

Z Filharmonji. Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Oskara Frieda. Solistą będzie pianista prof. Zbigniew Drzewiecki i wykona Burleskę Straussa oraz wariacje symfoniczne Francka. Część orkiestrowa zawiera „Przygody sowizdrzała" R. Straussa, koncert brandeburski Bacha i trzy nokturny Debussy'ego (partję wokalną w ostatnim nokturnie wykona zespół solistek szkoły śpiewu prof. Comte Wilgockiej).

W niedzielę poranek wagnerowski.

POKWITOWANIA.

Na repatrjantów.

Dla uczczenia pamięci Pauliny Malinickowej, S. Kopel z córką mk. 2000.

PREMJERA! Kino „PAN" Nowy-Świat 40.

Bożyszcze tłumów amerykańskich **Człowiek bez nerwów** Prześliczne widoki CANADY. Ujeżdżanie dzikich koni.

WILLIAM SHART wystąpi w 5-o akt. **Tragedji duszy** amerykańskiego wywiadowcy pod tytułem

Walka z Obowiązkiem

Najznakomitszy dzisiaj artysta Ameryki! Świetny jeździec! Pierwszorzędny bokser. Tabuny dzikich koni Cowboye.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznem posiedzeniu dnia 25 stycznia 1922 r. rozpoznawał sprawę wszczętą przez policję przeciwko **Rozalji Kulisowej** mieszkance **wsi Kordowo gminy Nakły oskarżonej z art. 19 ust. 20.VII 20 r.** i uznając winę oskarżonej za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 ust. 20.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych

postanawia:

Skazać Rozalję Kulisową na zapłacenie **pięciu tysięcy marek grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu** w razie niewypłacalności i na 500 marek opłaty sądowej. Treść wyroku opublikować na rachunek oskarżonej w dwu pismach i wywiesić na dziesięć dni na jej domu. Zabrany jej produkt skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju **Siedlecki**

Ławnicy (**Babski** (**Czerwonko**

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznem posiedzeniu dnia 1 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę wszczętą przez policję przeciwko **Antoninie Ambrzykowskiej** mieszkance **wsi Zabrodzie gminy Ostrołęka oskarżonej z art. 19 ust. 2.VII 20 r.** i uznając winę oskarżonej za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych

postanawia:

Skazać Antoninę Ambrzykowską na zapłacenie **pięciu tysięcy marek grzywny z zamianą na tydzień aresztu** w razie niewypłacalności i na 500 marek opłaty sądowej. Treść wyroku opublikować w dwu pismach i wywiesić na dziesięć dni na domu oskarżonej. Zabrany produkt skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju **Siedlecki**

Ławnicy (**Pierzchała** (**Laskowski**

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznem posiedzeniu dnia 25 stycznia 1922 r. rozpoznawał sprawę wszczętą przez policję przeciwko **Katarzynie Sikora** mieszkance **wsi Susk gminy Rzekuń oskarżonej z art. 19 ust. 2.VII 20 r.** i uznając winę oskarżonej za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych

postanawia:

Skazać Katarzynę Sikora na zapłacenie **pięciu tysięcy marek grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu** w razie niewypłacalności i na zapłacenie 500 marek opłaty sądowej. Treść wyroku opublikować na rachunek oskarżonej w dwu pismach i wywiesić na dziesięć dni na jej domu. Zabrany jej produkt skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju **Siedlecki**

Ławnicy (**Babski** (**Czerwonko**

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Ostrołęce na publicznem posiedzeniu dnia 1 lutego 1922 r. rozpoznawał sprawę wszczętą przez policję przeciwko **Rochowi Gontarzowi** mieszkańcowi **wsi Szafarczyska gminy Nasiodki oskarżonemu z art. 19 ust. 2.VII 20 r.** i uznając winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 ust. 2.VII 20 r. oraz art. 60, 61, 62 prz. Tym. o kosztach sądowych

postanawia:

Skazać Rocha Gontarza na zapłacenie **trzech tysięcy marek grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na pięć dni aresztu** i na 500 marek opłaty sądowej. Treść wyroku opublikować w dwu dziennikach i wywiesić na 10 dni na domu oskarżonego. Zabrany mu produkt skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa.

Sędzia Pokoju **Siedlecki**

Ławnicy (**Pierzchała** (**Laskowski**

Magazyniera-kantorzystę

poszukuje przedsiębiorstwo wydawnicze. Oferty z odpisami świadectw należy składać w Administracji „Robotnika" pod „natychmiast".

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo **okrycia damskie i ubiory męskie** **LESZNO Nr. 27 m. 25,** vis-a-vis Kościoła.

Odciski brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„Klawiol"** wyrobu Farmac. Lab. **„Ap. Kowalski"** w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają apteki i składy apteczne.

38) Obrońca długoletni **„Henryk",** Leszno 38, m 6, przyjmuję sprawy karne, wojskowe, **prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, tanio** redaguję prośby, apelacje do Władz, Sądów **do poboru rocznika 1901** na zasadzie par. 61 i 62-go. Przyjmuję codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Daję na raty

tygodniowo lub miesięcznie i za gotówkę. **Okrycia damskie, męskie i kostjumy** w wielkim wyborze i najnowsze fasony własnego wyrobu. **Kapucyńska 13, m. 2,** vis à vis Miodowej.

Dr. S. Dembecki **Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe** **Nowy-Świat 30 od 5 — 7.**

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. **Królewska 23a. Telef. 32-17,** do 10 r. i od 4-7 pp.

Dr. J. Gelbfisz choroby skórne i weneryczne ul. Walicców 6 Tel. 187-36. Przyjm. od 5 do 8 p.p. W niedz. od 12 do 1 p.p.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog **D-r ch. E. Pros** **RYMARSKA 14,** b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—4.

ZĘBY SZTUCZNE plomby, usuwanie zębów bez bólu, reparacja na poczekaniu. Zakład dentyst. Leszno 7. Do 11 rano porada bezpłatna.

Dr. L. Karman **Praga,** Radzymińska 32, m. 10, **drugie piętro,** wznowił przyjęcie.

Dr. M. Iuchendler b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

A) Zegarów ściennych, zegarków, budzików nawet najwięcej uszkodzonych reperacja tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne daje na raty, ceny zniżone. Przyjmuje reparacje tanio dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A. A. A.) NAJWIĘKSZA SZKOŁA KROJU szycia, mistrzyni cechu warszawskiego zaszczyconej najwyższą nagrodą „Grand Prix" złotemi medalami, dyplomami honorowemi Anny Wiśniewskiej, Niecała 12, I piętro front, tel. 72-04. Patenty cechowe podmistrzowskie, mistrzowskie, dające prawo otwierać szkoły, pracownie. Życzącym odpowiednie posady. Nieczasowym godziny wieczorowe, zapisy codziennie. Przy szkole pracownia sukien, kostjumów, okryć. Uwaga. Wyszedł z druku podręcznik kroju dla samouków obszernie opracowany. Nabywać można w szkole i księgarniach. Na prowincję wysyłka za zaliczeniem pocztowym.

Gorsetowe przybory, materjały, gumy bandażowe, podwiązkowe poleca długoletnia firma Adelfang, Żelazna Brama 4, róg Żabiej telef. 273-47.

GARNITURY męskie od 10.000.— spodnie od 3.000.— hurtowo i detalicznie poleca Magazyn Kupiecki, Warszawa, Nowogrodzka 7, tel. 278-74.

GRAMOFONY, patefony tubowe beztubowe najtaniej za gotówkę i na raty poleca Adam Klimkiewich, Marszałkowska 154.

Kuchenne urządzenie lakierowane śliczne. 48.000.— Magazyn Mebli Plac Trzech Krzyży 13, róg Żórawiej

MAGAZYN krawiecki, Warszawa, Nowogrodzka 7, telef. 278-74 wykonywa garnitury męskie z powierzonych materjałów ze swoimi dodatkami od 10.000 marek.

Mebli wybór skromnych, wykwintnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

Okulary, binokle, prezerwatywy, noże Gilette stanialy najtaniej bo w podwórzu. Optyk „Akst", Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

85) Obrońca długoletni, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, komorniane, gruntowe, własnym kosztem. Prośby, apelacje, kasacje tanio. Krak. Przedm. 85—4, do 10 rano od 4—8.

Pisania na maszynach wyuczają metodą ślepą, dziesięciopalcową. Kursa stenografji Sekułowicza, Żórawia 42.

Prasowaczki zdolne na drobiazgi potrzebne od zaraz. Ogrodowa № 29, fabryka „Hurt".

Papiery zużyte, gazety, książki, tygodniki, kopjały kupuje „Izma" Miodowa 14 telef. 186-90.

Przeczytać. Wyciąć! Najtaniej ubierze się każdy w firmie Sipowski i S-ka Chmielna 49 m. 5, tel. 242-93. Wielki wybór garniturów męskich wykwintnych, najnowsza moda, od 10 do 40 tysięcy, spodnie sztuczkowe, sportowe, robotnicze, palta angielskie, płaszcze letnie od 12.000.—Wykwintne uszycie garnituru przy dobrych dodatkach 15 tysięcy. Na składzie wielki wybór materjałów ubraniowych, paltotowych angielskich i krajowych. Ceny fabryczne.

Szwajcarskie gorzkie zioła D-ra Bauera (przeczyszczające) ułatwiają funkcje organów trawienia. Apteki, składy. Apteka A. Gąseckiego w Warszawie.

SZWACZKI do okrętkowej bielizny damskiej poszukiwane. Nalewki 49, m. 28.

SUKNIE BALOWE wizytowe, ślubne, bluzki, spódniczki, bielizna wykwintna, skromna, całkowite wyprawy ślubne, palta, okrycia, kostjumy, po cenach najniższych poleca magazyn konfekcji damskiej i dziecięcej, Edward Szyszko, Marszałkowska 99.

600 mk. Portret z fotografji, olejne, kredkowe. Wykonywa Płatek, Sienna 18.

500 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści" Złota 16.

Zgubiono indeks wydziału humanistycznego Wolnej Wszechnicy Polskiej na nazwisko Judyty Rozenblumówny.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki. Przeróbka starych zębów. Przyjezdnym zamówienie w ciągu dnia. Reparacje na poczekaniu. Ceny niskie. Senatorska 28. Przy laboratorjum gabinet dentystyczny. Porada bezpłatnie.

Zęby sztuczne w kauczuku i na złocie (korony, mostki) podług najnowszych wymagań techniki wykonywa powróciwszy z zagranicy technik dentystyczny **Prosta 19 m. 4a,** (róg Żelaznej). Uwaga: dla robotników **40 proc. taniej.** Przy pracowni gabinet dentystyczny, czynny od 9 r. do 8 w. włącznie niedziele i święta.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.